Dzisiaj rozpoczynamy druk nowej powieści

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 164 t. Rok 66 Piątek, dnia 17 lipca 1936

W 20-lecie ofensywy nad Sommą

Zbombardowany przez artylerję niemiecką kościół Zbawiciela w Verdun.

Pomnik La Chapelle Saint Fin, postawiony na krańcowym punkcie ofensywy niemieckiej.

Za oszustwo płacić będą pokolenia...

Echa nadużyć w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu grudziądzkiego — Zamiast pomóc rolnikom Kasa udzielała pożyczek na fałszywe weksle Żydom

Grudziądz, 15. 7. — Po sławnym procesie b. starosty działdowskiego, dr. Twardowskiego, znalazła się w Grudziądzu nowa sensacja, przekraczająca rozmiarami afery, o jakich na Pomorzu chyba dawno nie słyszeliśmy. Ujrzały światło dzienne dwie nowe, nierównie skandaliczne afery o nadużycia b. starostów w Świeciu i Nowem Mieście. Do tych skandalicznych afer przybywa najnowsza, nowy skandal.

Jest to sprawa nadużyć w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. grudziądzkiego. Oddawna przebąkiwano o różnych nadużyciach, ujawnionych w powiatowej K. K. O., które doprowadziły do likwidacji tej instytucji, cieszącej się wielkiem zaufaniem szerokiego społeczeństwa. Na odbytem w sobotę publicznem posiedzeniu rady powiatowej, jakie odbyło się pod przewodnictwem starosty p. Klotza, głównym punktem porządku obrad była sprawa budżetu na r. 1936-37, budżetu niezatwierdzonego przez wojewodę. Budżet ten zamyka się deficytem w kwocie 23 tys. zł. Pow. grudziądzki znalazł się wobec krachu powiatowej K. K. O. w sytuacji bez wyjścia. Starosta Klotz stwierdził, że katastrofa w powiatowej K. K. O. jest tragedją, która przez dziesiątki lat ciążyć będzie na pow. grudziądzkim.

Na zebraniu z pośród licznych mówców, którzy zabierali głos w dyskusji, na szczególną uwagę zasługuje głos p. Wyganowskiego, dzierżawcy domeny z pod Rażyna, który z ramienia komisji rewizyjnej zajął się gospodarką powiatowej K. K. O. Sprawozdanie jego było prawdziwie rewelacyjne i ujawniło skandaliczną gospodarkę zarządu i rady kasy. Na czele zarządu stał dyr. Józef Wojciechowski, zam. obecnie w Gdyni. Działalność jego była lekkomyślna i samowolna. Mówca w wniosku końcowym stwierdza, że cała działalność i gospodarka rady i zarządu komisji rewizyjnej w wielu wypadkach była jaskrawie szkodliwa dla powiatu, czego dowodem są straty, przekraczające według prowizorycznego obliczenia 2 milj. złotych. Nadużycia te odcierpi społeczeństwo powiatu w kilku pokoleniach. Wyświetlenie tej skandalicznej gospodarki przez czynniki odpowiedzialne jest nakazem sumienia obywatelskiego.

Referent p. Wyganowski stwierdził ponadto, że udział rolnictwa w zadłużeniu K. K. O. jest b. nikły. Nie przekracza on 16 procent, aczkolwiek instytucja bankowa miała służyć przedewszystkiem pomocą rolnictwu. Korzystali natomiast z pomocy K. K. O. Żydzi, którym dawano kredyty bez zabezpieczeń, akceptowano wbrew statutowi, a nawet za sfałszowane weksle.

Grudziądz, 15. 7. — Pośród strat w ogólnej kwocie 2.000.000 zł, poniesionych przez Kom. Kasę Oszczędności powiatu grudziądzkiego, o czem „Orędownik" już pisał, figuruje również kwota 103.591,49 zł z tytułu udzielonych kredytów miejscowym Żydom, na którą składają się następujące pozycje:

1) Kornfeld Salomon — 6.400,85 zł,
2) Polmyd — 15.049,10 zł,
3) Rotszuld Salomon — 16.061,85 zł,
4) Konkordja, fabryka mydła — 59.177,29 zł,
5) Kufeld Benjamin — 1.459,— zł.
6) „Stal" — 5.443,40 zł.

W sprawozdaniu komisji rewizyjnej na posiedzeniu rady powiatowej w dniu 11 b. m. podkreślono z naciskiem karygodną lekkomyślność zarządu, który udzielał kredytów bez zabezpieczenia lub też wydawał zastawy bez pobrania równowartości względnie szacował zastawy ponad wartość albo dyskwalifikował weksle fałszowane na wysokie sumy, nie sprawdzając nawet ich wartości i nie pytając o wystawców. Z kredytów powyższych korzystali Żydzi grudziądzcy a obecnie straty te muszą pokrywać mieszkańcy powiatu, gdzie prawie nie ma Żydów.

Zajścia w Rembertowie pod Warszawą

Zaczęło się od pobicia Żydów — Jeden z uczestników zajść zabity

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w Rembertowie pod Warszawą doszło do zajść.

Wskutek zrzucenia czapki przechodzącemu Żydowi przez pracownika miejscowych zakładów pyrotechnicznych Żydzi podjęli alarm, wobec czego policjant zaczął gonić uciekającego. Na trzykrotne ostrzeżenie uciekający się nie zatrzymał, wobec czego policjant wystrzelił z rewolweru i położył go trupem.

Kiedy wiadomość o tem doszła do miasta, na dworcu i w mieście pobito Żydów. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie zajść w Rembertowie pod Warszawą komunikują:

Ulicą dworcową jechał wóz warszawskiej fabryki octu Erlicha, powożony przez dwóch Żydów: Furmańskiego i Freisilberga. Żydowską furmankę zaczepiło kilku przechodniów, a jeden z nich, Stefan Tobiszewski, zerwał Furmańskiemu czapkę z głowy. Prośbie ostatniego, o zwrot czapki, Tabiszewski odmówił i pobił drugiego furmana. Gdy wezwany posterunkowy Dwornikiewicz chciał odprowadzić Tobiszewskiego do posterunku policyjnego, zebrał się tłum, który starał się temu przeszkodzić. Wtedy Tobiszewski, korzystając z zamieszania, zbiegł. Posterunkowy starał się zatrzymać drugiego z awanturujących się, Bolesława Pisarzewskiego, jednak niejaki Władysław Wierzbicki uderzył kilkakrotnie posterunkowego trzymaną w ręku piłą, raniąc policjanta w głowę, lewą rękę i prawy bark. Mimo tego napadu policjant nie zrobił użytku z broni i ograniczył się do odebrania piły Wierzbickiemu, który zbiegł i ukrył się w lesie. Urządzono za nim pościg. Natknąwszy się na Wierzbickiego, wezwano go do zatrzymania, a gdy uciekający nie usłuchał wezwania, jeden z policjantów wymierzył do niego i strzelił, raniąc go w łopatkę. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Wierzbickiego. (w)

Aresztowanie redaktora „Warty"

Warszawa. (Tel. wł.) Został aresztowany Leon Miguła, redaktor i wydawca antyżydowskiego pisma „Warta". Miguła był swego czasu szoferem śp. marszałka Piłsudskiego. (w)

Przerwa w śledztwie przeciw Parylewiczowej

Warszawa. (Tel. wł.). Prowadzone w szybkiem tempie śledztwo przeciwko p. Parylewiczowej, uległo zatamowaniu. Wydelegowany specjalnie do Krakowa sędzia Korusiewicz zachorował nagle i został odwieziony do szpitala, wobec czego śledztwo na jakiś czas zostanie wstrzymane. (w)

Konferencja gen. Rydza - Śmigłego w prezydjum Rady Ministrów

Warszawa. (Tel. wł.). W środę o godz. 11 przybył do prezydjum Rady Ministrów generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, gdzie został powitany przez premjera, gen. Sławoja Składkowskiego. Generalny inspektor odbył konferencję z premjerem Składkowskim, oraz min. rolnictwa Poniatowskim. (w)

Porozumienie polsko-gdańskie

Warszawa. (PAT). Dnia 11 b. m. zostało podpisane w Warszawie porozumienie polsko - gdańskie, regulujące sprawę przyjęć i zwalniań z pracy robotników, zatrudnionych na kolejach na terenie wolnego miasta Gdańska.

Porozumienie to podpisali ze strony Polski dr. Z. Klechniowski, naczelnik wydziału ministerstwa komunikacji i dr. Al. Schiller, naczelnik biura polskich kolei państwowych w Gdańsku.

Ze strony gdańskiej porozumienie podpisał radca stanu p. Ernest Buttner.

Wojna domowa?

Kanton. (PAT) Niebezpieczeństwo wojny domowej w prowincji Kwang-Tung wzmogło się wczoraj naskutek tego, że oddziały gen. Ju-Han-Mu, które przeszły na stronę Nankinu, posuwają się dalej w kierunku Sziu-Kwang, położonego o 90 mil od granicy Kiang-Si. Wojska Czen-Czi-Tanga, naczelnego dowódcy kantońskich sił zbrojnych, zajęły silnie umocnione pozycje na południe od Sziu-Kwang, mając rozkaz stawiania oporu, jeśli zostaną zaatakowane

Z NASZEGO STANOWISKA

Żydowskie sugestje

Mec. K. Kowalski z Łodzi. Nazwisko to i człowiek ten znany jest dziś w całej Polsce. Znany nie z tego, żeby brał krociowe sumy za „wpisy hipoteczne", lub żeby korzystał z hojnie rozdawanych synekur. Polska zna mec. Kowalskiego, jako wielkiego bojownika idei narodowej, jako w najwyższym stopniu człowieka bezinteresownego i ideowego, gotowego zawsze do największych poświęceń.

Takich ludzi zbyt wiele niema i dlatego znajdują oni pełne zrozumienie wśród mas robotniczych i chłopskich, umiejących doskonale ludzi cenić i oceniać. Przytem mec. Kowalski przez swoje bezkompromisowe stanowisko we wszystkich sprawach stał się jakoby wcieleniem wszystkich cech nowoczesnego, wojującego młodego nacjonalizmu polskiego. Stał się również przywódcą narodowej robotniczej Łodzi, przywódcą i duszą zarazem całego obozu narodowego na tym terenie. Fakt ten nie daje i nie dawał spokoju żydostwu i pewnym czynnikom „sanacji", które uznawszy mec. Kowalskiego za niebezpiecznego, postanowiły go za wszelką cenę „wykończyć". — Pamiętne są różnego rodzaju kalumnie, insynuacje i oszczerstwa.

Wszystkie one zawiodły i zostały zdemaskowane i tem więcej przyczyniły się do popularności w robotniczych masach mec. Kowalskiego, który w walce z żydostwem nie ustąpił ani na krok. I trzeba tu przyznać, że walczyć z tą nacją umie doskonale.

Bije ją na każdym kroku i przy każdej okazji siłą nieodpartego argumentu prawdy. Prawdę tę wyciąga i bez litości obnaża na każdym odcinku pracy i walki narodowej bez względu na to, czy gdy jest na terenie rady miejskiej, czy gdy zasiada wśród ławy obrończej w sprawie przytyckiej.

Na jego argumenty Żydzi nie wiele mogą odpowiadać. Są one nie do zbicia. Stąd nieopisana wściekłość, stąd ostateczna i rozpaczliwa próba bagatelizowania, a nawet ośmieszania mec. Kowalskiego.

Lecz na to, by kogoś ośmieszyć i zdyskredytować, potrzebny jest argument i to silny.

Dla takich argumentów nawet Żydzi, ci „genjusze" ludzkości, znaleźć nie mogli. Pozostało im więc tylko jedno słówko, jeden epitet, „wesołek", którym szermują na prawo i lewo. Gdy wyczutujemy od czasu do czasu ten epitet, to żywo staje nam w pamięci fakt, że ci sami Żydzi podobnie traktowali i podobnie nazywali Hitlera do chwili ,aż im przestało być „wesoło". Przytem Żydzi są niekonsekwentni. Bo niby traktują sprawę na „wesoło", ale z takim krzykiem i z takim lamentem, że ludzie, nawet niechętni Obozowi Narodowemu, przekonują się, że musi to być łotkliwy bicz na żydowską skórę.

Gdy Żydzi tracą głowę i popełniają takie niedorzeczności, to można się im nie dziwić, ba, można nawet wyrozumieć, ale zdziwić musi każdego Polaka to, że te same brednie i niedorzeczności, wypluwane ze wściekłych gardzieli żydowskich, przeżuwa z gorliwością, godną lepszej sprawy, cała prasa „sanacyjna", z oficjalnym dziś organem, „Kurjerem Porannym" ,na czele.

Pytanie, o co tej prasie chodzi? Są tu dwie możliwości. Albo tą drogą przejęcia żydowskich metod prowadzi się nieszczęśliwą i beznadziejną obronę „wspólnoty interesów" „sanacyjno" - żydowskich, albo też jest to wyraz tego wielkiego niewolniczego poddania się i wysługiwania żydowskim sugestjom, które są jednem z charakterystycznych rysów „sanacyjnej" prasy.

Nie będzie błędu, gdy stwierdzimy, że zachodzi tu i jedno i drugie.

Oczywiście nie potrzebujemy podkreślać, że ta śmieszna poprostu i głupio tępa metoda żydowsko-„sanacyjnych" karłów wyjść ponad ich poziom nie może, a tem bardziej nie może w niczem dotknąć ani pomniejszyć wielkiej roli i godnego jej reprezentanta mec. Kowalskiego.

Dla karłów i karlików żydo-„sanacyjnych" naprawdę nie masz lepszego zajęcia. Przeżywając tragedję swojej małości i nicości, na komendę żydowskiego trenera pokazują publiczności oblicze wesołe i beztroskie. Bo tak w cyrku wypada i trzeba czynić...

Co lewica sądzi o nacjonaliźmie

Rewolucja na emeryturze

Ślepota lewicy jest bezgraniczna i bezgranicznie długa

Łódź, 15 lipca.

Największym wrogiem lewicowców jest ich własna tępota.

Ludzie ci, opętani przez dialektykę materjalistyczną nie są w stanie dostrzec otaczającej rzeczywistości, chyba że owa rzeczywistość zbyt już silnie zacznie uderzać po ich zakutych łbach...

„Niema Boga oprócz materji, a Marx prorokiem tego..." I kropka!... Nawet ich nowszy „prorok", Lenin, nie zdołał przemówić opętańcom do rozsądku — „O narodowej dumie Wielkorusów" minęło bez wrażenia, bo takie pojęcia jak naród, instynkt narodowy, patrjotyzm i t. d. nie mieszczą się w ciasnych ramkach historycznego materjalizmu. Fiume, abrakadabra, onomatopeja!... „Lipa"!... Nieszczęśliwi ci opętańcy tak głęboko ugrzęźli w swym fikcyjnym światopoglądzie, że nic ich nie jest w stanie już obudzić. Nie podziałał nawet olej rycynowy, stosowany w swoim czasie przez faszystów. I wciąż uparcie twierdzą, że nacjonalizmu niema, jest tylko kapitał.

Lewica narodziła się dawno — mniej więcej sto lat temu, gdy dwaj nieszkodliwi manjacy, Owen i Fourier, zaczęli urzeczywistniać na małą skalę „komunę". Oczywiście nic z tego nie wyszło, ale żydostwo spostrzegło, że masy ludowe, ordynarnie nabite w butelkę przez rewolucję we Francji, mogą się pewnego pięknego dnia ocknąć i sprawić solidne lanie i „braciom" masonom i „obywatelom" kapitalistom,... a to równało się w praktyce jeszcze jednemu „pogromowi" narodu wybranego... Trzeba tedy było czemprędzej wydelegować kogoś ze „swoich" do „uregulowania" nadchodzącej rewolucji przeciwko żydowsko - kapitalistyczno - biurokratycznemu porządkowi rzeczy. Złożyło się tak, że pierwszym rewolucjonistą „od naszych" był Lassal, istotnie nieprzeciętnie uzdolniony aktor i demagog, który praktycznie niczego nie osiągnął, lecz zdołał wokół „proletarjackiej" rzekomo rewolucji stworzyć aureolę bohaterstwa...

Potem przyszli inni, już nie aktorzy, lecz kazuiści i talmudyści: Marx, Engels, Kautsky, Libknecht... **sami „swoi".** Zagmatwali, zaciemnili, wmówili naiwniaczkom, że wszystko to tylko postęp narzędzi produkcji i... kropka. Lewica zidjociała. **Odtąd lewicowcy nie dostrzegają ruchów narodowych. Nic im nie powiedziały powstania w Polsce, ruchy wolnościowe Węgrów, Belgów i Włochów, bo nie mieściły się w ramkach ciasnego materjalizmu** — „burżuje" i „proletarjat", a reszta fikcja, onomatopeja czyli „puc"!... Nic również nie pomogło i to, że **„proroctwa", zawarte w „Kapitale" Marxa, kolejno bankrutowały...**

...Przepowiedział on wybuch rewolucji w najbardziej uprzemysłowionym kraju, a tymczasem rewolucjoniści zwyciężyli właśnie w najmniej uprzemysłowionym — w Rosji. ...Przepowiedział, że skoncentrowany kapitał będzie dążył do jak największego postępu technicznego, a tymczasem kartele i trusty ograniczają produkcję w fabrykach i wykupują patenty na nowe wynalazki, aby je chować w kasach pancernych!... Wszystko dzieje się wprost przeciwnie, niż to „papa" Marx przepowiedział, ale lewicowcy są uparci i wierzą! Wbrew logice, wbrew doświadczeniom, wbrew rzeczywistości!

„...Niema Boga, prócz materji, a Marx prorokiem tego..."

Marx powiedział, że nacjonalizm, narodowy instynkt, patrjotyzm nie istnieją, więc choć w rzeczywistości istnieją i zupełnie namacalnie dają o sobie znać, lewicowcy z uporem i tępotą osłów nie chcą tego dostrzec!...

Po raz pierwszy nacjonalizm ugruntował się we Włoszech. Jednak lewica nie zrozumiała tego faktu i ogłosiła, że faszyzm jest poprostu kontrrewolucją. Dla tych ciasnych doktrynerów każdy przejaw musi mieścić się w jednej z dwóch szufladek: albo rewolucja socjalna, albo kontrrewolucja burżuazyjno - kapitalistyczna. I odtąd „faszyzm" stał się synonimem ruchów nacjonalistycznych. Nie wnikano w powody i motywy — poprostu „burżuje" wymyślili „faszystów", żeby zgnębić komuno - socjalizm!... **Nie analizowano.** We Włoszech — faszyści, Primo de Rivera — też „faszyści", Waldemaras na Litwie — „faszyści", „sanacja" w Polsce — „faszyści", to samo Hitler w Niemczech, król Aleksander w Jugosławji, Dolfus w Austrji, „L'Action Française" we Francji.. Słowem wszędzie, gdzie komuna jest zwalczana, działają „faszyści"! **Nic tych tępaków nie obchodziło — że są jakieś różnice, że nie interesy klasowe odgrywają tu rolę, że ostatecznie w Polsce „faszyści" narodowcy walczą z „faszystami" z pod znaku „sanacji" a skoro walczą, więc ich ostatecznie coś musi różnić?...**

„Faszyzm jest otwartą terorystyczną dyktaturą najbardziej reakcyjnych, najbardziej szowinistycznych i najbardziej imperjalistycznych elementów finansowego kapitału". Tak orzekło plenum XIII zjazdu I. K. K. I. i cała lewica powtarza to za Moskwą jak pacierz! **Cóż stąd, że naprzykład ruch narodowy w Polsce nie może być wyrazem interesów finansjery, bo ta jest żydowska, a narodowcy z Żydami walczą? Skoro Moskwa powiedziała, że kapitał, to musi być kapitał i niema gadania...**

Dopiero zwycięstwo nacjonalizmu w Niemczech i kolosalny rozwój Włoch pod rządami nacjonalistów zmusiły lewicę do zastanowienia. **Widocznie jednak nie jest to takie proste?** Wprawdzie towarzysz **Stalin na XVII zjeździe Kompartji tłumaczył, że zwycięstwo hitlerowców jest... objawem wzrostu sił niemieckich komunistów,** lecz ostatecznie trzeba było zbadać, co to za zwierz ten cały „faszyzm" czyli nacjonalizm. **Zabrano się do studjów i... rezultaty okazały się dla lewicy bardzo niespodziewane.**

ha.

Straszne katastrofy samolotowe

Samolot pasażerski rozbił się o pagórek — Siedem osób zabitych — Aparat runął na dom, który zapalił i spłonął

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Lublany donoszą, że rozbił się samolot pasażerski towarzystwa „Austroflug", obsługujący linję Lublana i Białogród, przyczem poniosło śmierć siedem osób, w tem pięciu pasażerów, pilot i telegrafista. Jak stwierdzono, wśród zabitych znajduje się dwóch obywateli niemieckich z Berlina pewien adwokat i niejaka panna Britter.

Według tymczasowych danych powodem tragicznego wypadku była silna mgła, wskutek której pilot stracił orjentację. Uderzywszy o wysoki pagórek aparat runął na ziemię i rozbił się w drzazgi. Katastrofa wydarzyła się w środę rano tuż po starcie do Białogrodu.

Rio de Janeiro. (PAT.) Dwa samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu i spadły w pobliżu domu, który naskutek wybuchu benzyny, stanął w płomieniach. Trzech lotników zginęło, zaś jedna osoba została ciężko poparzona.

Białogród. (PAT.) W pobliżu Lublany wydrzyła się katastrofa lotnicza, w której 7 osób utraciło życie. Przyczyną katastrofy była silna mgła. Katastrofa, której uległ samolot komunikacyjny, wydarzyła się w pięć minut po wystartowaniu z Lublany.

Wielki plan pokojowy Mussoliniego

Dyktator Włoch zamierza podobno zwołać na początku września nową konferencję z udziałem 7 lub 8 państw

Londyn. (PAT.) „Daily Herald" zamieszcza pogłoskę o wielkim planie pokojowym Mussoliniego, twierdząc, że szef rządu włoskiego dąży do zwołania na początku września konferencji 7 lub 8 mocarstw. Celem tych narad byłoby:

1) Uzyskanie porozumienia we wszystkich bardziej niebezpiecznych sprawach, mogących zagrozić pokojowi europejskiemu;

2) przygotowanie powrotu Niemiec do Ligi Narodów w październiku;

3) osiągnięcie pewnego porozumienia co do planu reformy Ligi Narodów.

We wspomnianej konferencji miałyby wziąć udział: W. Brytanja, Francja, Niemcy, Włochy, Polska, Belgja, Z. S. R. R. i ewenualnie Mała Ententa. Plan ten jest rozszerzeniem idei paktu czterech mocarstw, którą Włochy wysuwały w r. 1933.

Niepowodzenia pierwszego projektu skłoniły Mussoliniego do rozszerzenia jego ram i przyciągnięcia również mocarstw wschodnio-europejskich, tem bardziej, że zagadnienia Europy wsch. coraz bardziej, zdaniem dziennika, decydują o położeniu.

Celem zapewnienia udziału Niemiec w konferencji musiałaby ona odbyć się nie nad Lemanem i nie jako ściśle ligowa. Toczyłaby się ona jednak pod auspicjami Genewy, podobnie jak konferencja rozbrojeniowa, lub światowa konferencja gospodarcza.

Strzelanina w osiedlach żydowskich Tel-Avivu

Nowa serja zamachów bombowych w Palestynie — Policja i wojsko walczą z Arabami

Jerozolima (PAT) Arabowie dokonali znów szeregu zamachów bombowych.

Jedna z bomb wybuchła w Betleem, nie czyniąc jednak szkód. Druga pękła pod wagonem kolejowym na stacji Acre, wyrządzając pewne straty materjalne. Trzecią wreszcie rzucono w Jaffie. Wybiła ona szereg szyb w oknach.

W pobliżu Safad, policja i wojsko starły się z bandą Arabów, przyczem zabitych zostało dwóch Arabów. Anglicy nie ponieśli żadnych strat. Natomiast jeden sierżant zginął, gdy wojskowe auto ciężarowe uległo wypadkowi koło Nazaretu.

Podczas nocy wybuchały sporadyczne strzelaniny w osiedlach żydowskich wokół Tel Avivu, Ainharod, Kiryantsameul i Kfarsaba, jednak bez ofiar. Most kolejowy między Tulkarem a Kalkiliek został uszkodzony wskutek wybuchu. We wsi Kulak, gdzie strzelano do wojska, 4 domy zostały zniszczone.

Nowy prezes „Polminu"

Warszawa. (Tel. wł.). Min. przemysłu i handlu, przychylając się do prośby gen. Litwinowicza z powodu mianowania go drugim wiceministrem spraw wojskowych zwolnił go z prezesury i członkostwa rady administracyjnej przedsiębiorstwa naftowego „Polmin", powierzając prezesurę dotychczasowemu jej członkowi, Lucjanowi Zagrowskiemu. (w)

Łączność Gdańska z Polską

na przestrzeni dziejów

Pierwszy druk gdański ukazał się w roku 1499. Drukiem tym była łacińska agenda kościelna, ułożona przez kanonika wileńskiego Marcina do użytku diecezji wileńskiej. Istnieje przypuszczenie, że agenda ta, drukowana w Gdańsku, była też w użyciu w innych diecezjach, zwłaszcza w kujawskiej, a więc i w archidiakonacie pomorskim.

Gdańsk rozpoczął swoją produkcję drukarską pracą polską.

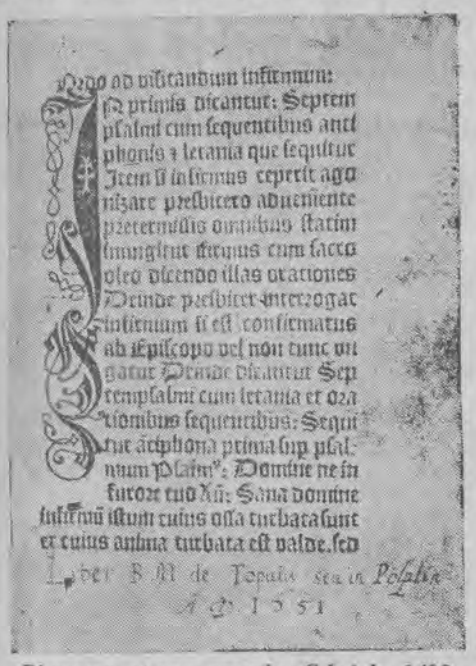

Pierwsza strona agendy, Gdańsk, 1499.

2.300 ofiar upałów

Nowy Jork. (PAT.) Liczba ofiar ostatnich upałów wzrosła do 2.300 osób.

Tropikalny żar w Moskwie

Moskwa. (PAT.) W ostatnich dniach nawiedziła Moskwę fala wielkich upałów.

W dniu 13 lipca temperatura w cieniu wynosiła 33,6 stopni Celsjusza. Jest to najwyższa temperatura notowana w ostatnich 50 latach.

Złoto na Uralu

Moskwa. (PAT.) W rejonie Krasnouralskim odkryto złotonośne pola o obszarze kilkuset metrów kwadr. Wydobywanie złota rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu.

Na uboczu

Jeszcze jedna linja podziału

Fala ostatnich wypadków w Polsce wyniosła na brzegi opinji publicznej bardzo ciekawe okazy, któreby można rozdzielić na dwie grupy. Przeprowadzić między niemi próbną linję podziału.

I oto po jednej stronie stanęłaby pani Parylewiczowa w towarzystwie p. Fleischerowej i innych Żydów i Żydówek tarnowskich oraz jej małżonek, b. prezes Sądu Apelacyjnego. On i ona wybitni działacze prorządowi, opiekunowie strzelców, żłóbków, komitetów etc. Dalej dr. Kański, twórca „sanacyjnego" Stronnictwa Agrarnego i inni nieznani. Twardowski, starosta z Grudziądza, który winę swą zwala na wojewodę Kirtiklisa. Obok nich znajdą miejsce naczelnik wydziału komunikacyjnego warsz. urzędu wojew., Sender, referenci min. komunikacji, inż. Podhorodyński, Olechnowicz, Śmigielski, b. kierownik wydziału ruchu przy urzędzie wojew. w Łodzi, inż. Bryliński, b. referent A. Schram i „wielu innych". Tu też miejsce dla tych licznych dygnitarzy, których pensje wynoszą miesięcznie kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy zł. Też możnaby umieścić „obrońców kultury" pp. Jampolskiego, Rzymowskiego, prokuratora Jędrzeja Giertycha. Tu postawić kierowników Z. N. P., którzy za swą obronę z krwawicy nauczycielskiej dawali p. Rzymowskiemu 500 zł, a innym więcej.

Po drugiej stronie linji podziału staną nie wyznawcy „państwowotwórczej ideologji", lecz „przestępcy": dr. Mech, Jelonkiewicz. „Zbrodniarz i złodziej" inż. Doboszyński i jego „parobcy". Buntowszczyk ś. p. Sielski. „Bombiarz" Siemaszko. Ludzie z Wyszyny, Przytyku, Odrzywołu. Giertych z „Tragizmem losów Polski", w którym „lży naród polski".

Historja i naród polski wydadzą wyrok, po której stronie są ludzie lepsi.

Jan Bielatowicz.

Strajk sezonowców dziełem komunistów

Teror komunistów w stosunku do robotników — Socjaliści odżegnują się od strajku

Łódź, 15. 7. — Obecny strajk sezonowców w Łodzi władze, jak również opinja większości społeczeństwa traktują jako wyraźne wystąpienie zamaskowanej komuny, której szyldu udzieliły socjalistyczne klasowe związki. Wprawdzie klasowcy odżegnywują się od niektórych pociągnięć delegatów robotniczych, rekrutujących się z pośród zdeklarowanych komunistów, jednak nie chcąc zrażać sobie towarzyszów, oświadczają wobec robotników, iż strajk proklamowany został przez związek klasowy i przez tenże związek jest prowadzony. Już na konferencję do ratusza stawił się tylko jeden przedstawiciel związku, gdy natomiast przybyło aż 10 delegatów robotników.

Wobec uwzględnienia niemal wszystkich żądań robotniczych, wszystkie inne związki zajęły stanowisko zdecydowanie nieprzychylne. oświadczając, że strajk obecny traktują jako wyraźną rozgrywkę o wpływy polityczne socjal-komuny.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć fakt, jaki miał miejsce na zebraniu przy ul. Podleśnej 26, gdzie właśnie proklamowano strajk obecny. Ponieważ socjaliści spostrzegli, że kierownictwo akcji wymyka się do rąk komunistycznych sojuszników, w obawie przed konsekwencjami odmówili udzielenia lokalu na zebranie, które też obradowało na podwórzu i tam właśnie uchwaliło strajk.

Większość robotników nie godzi się na okupację, a jedynie pod terorem zaciekłych komunistów, rekrutujących się z pośród najgorszych mętów i nożowników, ustępuje i wstrzymuje się od pracy.

Powszechnie liczą się, że strajk będzie miał tylko ten skutek, że robotnicy stracą kilka dni pracy i przyjmą już obecnie przez władze przyznane warunki. (k)

„Oskarżeni dali się użyć czynnikom wywrotowym za narzędzie"

Wyrok w procesie o głośne zajścia w Chrzanowie

Kraków, 15. 7. — We wtorek o godz. 13-ej sąd okręgowy karny w Krakowie ogłosił wyrok w procesie 12 robotników i robotnic, oskarżonych o udział w zajściach chrzanowskich w dn. 28 i 29 kwietnia b. r. Sąd skazał Piotra Rozmusa na 1 rok więzienia, Franciszka Skwarka i Zygmunta Żelaznego na kary po 9 miesięcy więzienia, Marję Wątrobinę, Stanisława Katrzyńskiego, Jana Trzaskę po 6 miesięcy więzienia, Izaaka Lieblicha, Agnieszkę Kozinę, Ludwika Łyszczaka i Albina Urszulika na kary po 4 miesiące aresztu. Uniewinnieni zostali Józef Pudała i Stanisław Jochymiak.

W motywach sąd uznał, iż tłum w Chrzanowie rzeczywiście natarł na policję. Skazani znajdowali się dobrowolnie w pochodzie i to przeważnie na czele pochodu. Pochód był zorganizowany, o czem świadczy ustawienie się pochodu i jego dyscyplina, do czego niewątpliwie potrzebne było kierownictwo. Trzej pierwsi skazani Rozmus, Skwarek i Żelazny byli kierownikami pochodu, oni bowiem szli na czele, oni występowali w delegacjach, oni wreszcie mieli wpływ decydujący na tłum. Czyny ich kwalifikują się jako przestępstwo z art. 164 § 2 k. k. Czyny innych skazanych jako przestępstwo z tegoż artykułu, natomiast z § 1. Przy wymiarze kary sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, a przedewszystkiem nader ciężkie warunki materjalne, w jakich znajdowali się manifestujący robotnicy. Z drugiej strony sąd pamiętając o ich ciężkich warunkach, zaznacza, że władze administracyjne i samorządowe czyniły nadludzkie wysiłki, aby robotnikom dopomóc. Ciężkie warunki robotników wyzyskały elementy antypaństwowe. Sąd nie ma dowodów na to, czy ktokolwiek z oskarżonych był zaangażowany w robocie wywrotowej, jednak oskarżeni dali się użyć czynnikom wywrotowym za narzędzie.

W dalszym ciągu motywów sąd zaznaczył, że współczuje z ciężką dolą robotników, jednak nie może zapominać o interesie państwa, którego zadaniem jest utrzymać ład. Sąd musi napiętnować czyny skazanych, bowiem każdy wstrząs moralny ładu, w państwie podważa autorytet państwa na wewnątrz i szkodzi temu autorytetowi na zewnątrz. Prokurator wypowiedział się za utrzymaniem aresztu jako środka zapobiegawczego w stosunku do skazanych na większe kary, natomiast postawił wniosek o uchylenie aresztu i zastosowanie dozoru policyjnego w stosunku do skazanych na kary mniejsze. Obrońca Rosenzweig wniósł o wypuszczenie na wolność do czasu upełnomocnienia się wyroku Marji Wątrobiny, matki dwojga dzieci, dotychczas nie karanej. Sąd utrzymał areszt w stosunku do wszystkich skazanych.

dniu święta niepodległości Argentyny odbył się w Buenos Aires pokaz nowych łodzi podwodnych floty argentyńskiej.

Zmiany w sądownictwie

Warszawa (Tel. wł.) W kołach warszawskich mówi się o mających nastąpić zmianach w sądownictwie.

Dotychczasowy wiceprezes sądu okręgowego Gustaw Lauter ma objąć stanowisko wiceprezesa sądu apelacyjnego w Lublinie. Sędzia sądu grodzkiego Krasnodębski, który prowadził sprawę procesu adw. Hofmokl-Ostrowskiego ma być mianowany sędzią sądu okręgowego w Warszawie, wiceprokurator sądu apelacyjnego Müller ma ustąpić ze swego stanowiska. (w)

Po zgonie b. komisarza Drewińskiego

Ręka to była, czy ślepy miecz?

Przemyśl, w lipcu

Z więzienia w Łomży nadeszła wiadomość, że zmarł w niem b. komisarz policji brzozowskiej Bolesław Drewiński. 27 września 1933 skazany został za ukartowanie mordu ś. p. mgra. Jana Chudzika na pięć lat więzienia. Apelacja nie dała rezultatu i dopiero śmierć wyzwoliła głównego bohatera mordu w Brzozowie, z hańbiącej kaźni. Poświęćmy więc jego osobie to wspomnienie, bo dotyczy zdarzenia, którego sprawcy ściśle są związani z systemem, dotąd jeszcze niecałkiem zniszczonym.

STRZAŁY POD PLEBANJĄ

14 maja 1933 przyjechał do Brzozowa ówczesny poseł narodowy, p. Stanisław Rymar. Wieczorem, po kolacji u ks. Dutkiewicza, pierwsi wyszli od niego znani działacze narodowi, major Owoc i mgr. Chudzik. Oddalili się zaledwie od domu kilka kroków, kiedy padł strzał z dubeltówki. Chudzik otrzymał jeden jedyny śrut w głowę i padł na miejscu, majora Owoca umieszczono w szpitalu, skąd wyszedł dopiero po kilku tygodniach zmagania się ze śmiercią. „Robota" była wykonana niezdarnie i już przybyli na pogrzeb mgra. Chudzika działacze narodowi zdobyli pierwsze dowody winy późniejszych skazańców. Sprawcy jednak byliby napewno niewykryci, gdyby nie prasa narodowa, która dzień po dniu domagała się ukarania zabójców. Po wielu dniach zwłoki dostał się pod klucz tak bezpośredni zabójca Roman Jajko, jak policjant Stankiewicz i komisarz Drewiński.

DRAMATYCZNY PROCES

Rozprawa, blisko dwutygodniowa, odbyła się w Sanoku i wzbudziła w całej Polsce olbrzymie zainteresowanie. Cała uwaga opinji skupiła się na osobie Drewińskiego, bo tylko on jeden wypierał się zupełnie winy. Na rozprawie zachowywał się z tupetem, odpowiadał z dużą pewnością siebie i dopiero wyrok zdołał go złamać. Był to mężczyzna stosunkowo jeszcze młody, o mało sympatycznem wejrzeniu, średniego wzrostu, krępy. Odpowiadał z wolnej stopy i dopiero po ogłoszeniu wyroku, umieszczono go w więzieniu. Przeglądam teksty swych sprawozdań, umieszczonych z procesu w ABC, i specjalnie zatrzymuję się na niektórych zeznaniach Drewińskiego. Warto z nich parę zdań przytoczyć.

Przew.: — Czy nie mówił panu Stankiewicz, że Jajko chce zastrzelić Owoca?

Drewiński: — Owoc mi nie przeszkadzał, a ze Stankiewiczem nigdy o zabójstwie nie mówiłem.

Przew.: — Dlaczego pan osobiście autem starosty odwoził Jajkę do więzienia w Sanoku?

Osk.: — Nie wiem, dlaczego to zrobiłem!

Następują druzgoczące pytania prokuratora Ansiona. Drewiński traci tupet i zeznaje zmienionym głosem. Z pytań prokuratora okazuje się, że Drewiński przez dłuższy czas nie zarządził aresztowania Jajki, choć mu z wielu stron donoszono, że on właśnie strzelał. Wstrząsający przebieg miała konfrontacja z wywiadowcą Stankiewiczem. Komisarz przeczył, jakoby Owoca (Chudzika zabito raczej przy-

padkowo, w planie to nie było) kazał zabić, policjant obstaje przy swojem. Pod koniec konfrontacji Stankiewicz ostatecznie swego niedawnego zwierzchnika dobija. Mianowicie mówi, że kiedy na śledztwo przyjechał ze Lwowa komisarz Petri i pytał, jakie przekonania posiada Jajko, jeden z posterunkowych oświadczył, że to „jedynkarz", a wtedy Drewiński sprostował, że Jajko był „endekiem".

Przew. do Drewińskiego: — I co pan na to?

Osk.: — Musiałem to powiedzieć.

DREWIŃSKI SKAZANY

Po konfrontacjach stało się widoczne, że nic już Drewińskiego nie zdoła uratować. Może tylko on sam nie zdawał sobie sprawy z czekającego nań losu. Do ostatniej chwili procesu zachowywał niezwykłą pewność siebie i dopiero po werdykcie sędziów przysięgłych popadł w stan niezwykłego zdenerwowania. Wyrok spotkał go najsurowszy. Bezpośredni sprawca mordu Jajko dostał dwa lata i oddawna znajduje się na wolności, choć, jak na ulicy w Brzozowie dostrzeże majora Owoca, to ze wstydu ucieka. Stankiewicz też już opuścił więzienie, choć dostał 2 i pół roku, natomiast Drewiński nie przeżył swoich pięciu lat więzienia i hańby na zawsze. Może się zrazu łudził, że druga instancja go zwolni, może liczył na przyjaciół, którzy go tak sromotnie opuścili, a może nakoniec wezbrało w nim sumienie człowieka, zdemoralizowanego systemem, i nie pozwoliło żyć w upadku. Z odejściem b. komisarza Drewińskiego nie została jeszcze zamknięta ostatnia karta brzozowskiej tragedji. Na usta każdego, a zwłaszcza tych, którzy się jej tak blisko przyjrzeli, jak piszący te słowa, ciśnie się pytanie o roli Drewińskiego. Z nim rachunki sprawiedliwość wyrównała. Ale, czy on był głównym winowajcą, czy on był ręką, a nie ślepym mieczem? Doczekamy się i na to pytanie odpowiedzi.

WŁODZIMIERZ BILAN

Przeciw komunie

Włoszczowa, 15. 7. — W ubiegłą niedzielę do sali kina „Czary" we Włoszczowie zostało zwołane zgromadzenie publiczne przez Stronnictwo Narodowe pod hasłem „Precz z komuną". Duża sala została słuchaczami wypełniona po brzegi.

Zgromadzenie zagaił p. Chróściel Stan. Przewodniczył p. Wawrzykowski Juljan, prezes zarządu grodzkiego S. N. w Włoszczowie. Przemówienie na temat „Niebezpieczeństwo komunistyczne w świecie i w Polsce" wygłosił p. Mieczysław Brzuchania z Radomska. W dyskusji zabierała również głos p. mec. Kotulowa.

Imponujące zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Hymnu Młodych". Wzniesiono również okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Włoszczowa rozumie niebezpieczeństwo komunistyczne i staje do walki z komuną w Obozie Narodowym.

LISTY DO REDAKCJI

W sprawie dra Mecha

Sprawa zesłania dra Adama Mecha z Nowego Targu wywołuje wśród tych, którzy go znali, powszechny żal i rozgoryczenie. Codziennie otrzymujemy dziesiątki listów w tej sprawie. Nie jesteśmy w stanie listów tych drukować, to też ograniczamy się jedynie do stwierdzenia faktu.

Oto jeden z takich listów:

„Jestem blisko sześćdziesiątki, a więc przeżyłam dużo dni gorzkich. Były, oczywiście i radosne, jak wolność Ojczyzny. Wtedy miejsca na radość w sercu było za mało. O jakże się ono teraz kurczy z bólu. Rany Boskie! Co to jest? Czy w wolnej Ojczyźnie, tak niedawno cudownie odzyskanej, może mieć miejsce takie sieroctwo i ból serc żony dra Mecha i dwóch jego aniołków? Nie potrafię odmalować swego bólu, gdy patrzę, jak te pisklęta garną się z bezgraniczną ufnością do ojca! Jezu, Matko Najświętsza, wróćcie im go. Co dnia się modlę gorąco, Msze św. ofiaruję na ich intencję, 15-go przystąpię do Komunji św. i całem zbolałem sercem będę prosić Matkę Najświętszą za wszystkich, a szczególnie za tego ojca, którego te słodkie dzieciny muszą tak wyglądać!

Och, to jakieś straszne nieporozumienie!"

Marja Kołłątaj,
Kraków, ul. Kalwaryjska 67, m. 9.

60.487 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 15 bm. włącznie, złożono na samolot „Chrobry" 60.487 zł — Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później

Roman Kasper, Sieraków	0,25	Alfons Jagielski	1,—
Mgr. Magdański Marjan, Toruń	62,21	Realizując zew Generalnego Insp. Sił Zbrojnych p. Gen. Rydza-Śmigłego, Koło Poznań-Wilda, Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich z roku 1918/19 zebrało na swem plenarnem zebraniu w dniu 8 bm.	10,—
Pracownicy firmy Jan Czerwiński, Mech. Fabryka Odzieży Męskiej i dla Chłopców, Poznań, St. Rynek 85	24,15		
Cech Rzeźnicko-Wędliniarski, Stęszew	20,—	Jerzy Kędzierski, Rogowo, pow. żniński	3,—
Bronisław Dembiński	10,—		

Wilimowski skreślony z drużyny olimpijskiej

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu PZPN uchwalono skreślić z listy drużyny olimpijskiej Wilimowskiego za złamanie przysięgi olimpijskiej przez złożenie fałszywych zeznań w sprawie meczu Ruch — Cracovia.

Postanowiono również, wbrew uchwałom ligi, zawiesić Ruch w prawach członka do czasu zbadania ksiąg kasowych tego klubu. (PAT)

Wilimowski po decyzji PZPN opuścił obóz olimpijski i wyjechał wczoraj do Katowic. Skreślenie Wilimowskiego, komplikuje sytuację kapitanowi związkowemu, który z ustaleniem ataku olimpijskiego będzie miał obecnie bardzo duże trudności.

Obok sprawy kontroli książek kasowych Ruchu zawieszenie utrzymane będzie również do czasu wytoczenia przez Ruch sprawy sądowej pp. Skrzypczakowi (autorowi ataków na Ruch) i graczowi Kurkowi, który był głównym informatorem p. Skrzypczaka, — jak wiadomo Kurek został przez ligę zdyskwalifikowany na 2 lata.

Zarząd P. Z. P. rozpotrywał także sprawę dyskwalifikacji Wilimowskiego przez zarząd ligi. Ponieważ powodem dyskwalifikacji były przewinienia, które spowodowały przekroczenie przysięgi olimpijskiej, postanowiono Wilimowskiego skreślić z obozu olimpijskiego i wystąpić do pol. kom olimpijskiego z wnioskiem o skreślenie go z drużyny olimpijskiej. Uchwała ta zakomunikowana została Wilimowskiemu we wtorek na obozie. Jednocześnie postanowiono zawiadomić go że o ile okaże wyraźną poprawę i dobrą formę, nie będzie on pominięty przy ustawianiu składów reprezentacji Polski na jesienne mecze międzypaństwowe z Jugosławją, Niemcami i Danją.

Węgierska drużyna piłkarska Phoebus, która rozegra 18 i 19 bm. mecze sparringowe z polską drużyną olimpijską, przyjeżdża do Warszawy we czwartek wieczorem. Phoebus zajmuje obecnie czwarte miejsce w pierwszej lidze węgierskiej.

Po meczach z Phoebusem piłkarze polscy rozjadą się do domów i wrócą do Warszawy 25 bm.

W charakterze kierowników naszej olimpijskiej drużyny piłkarskiej pojadą do Berlina pp.: płk. dr. Żołędziowski i kapitan związkowy p. Kałuża. Poza tem do Berlina pojadą: gen. Bończa-Uzdowski, kpt. Nikolski i p. Mallow. (PAT)

Mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Na zdjęciu finał w biegu 800 m w chwili, gdy zwycięzca Harbig przerywa w czasie 1:54,1 taśmę.

Piłka nożna

Cracovia mistrzem KOZPN

Uchwałą PZPN Cracovia została mistrzem kl. A okręgu krakowskiego. Postanowienie takie powziął PZPN na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu, motywując to tem, że Cracovia w sumie zdobyła wraz z punktami uzyskanemi przez jej rezerwy w kolejce jesiennej więcej punktów, aniżeli Grzegórzecki i Podgórze. Tem samem ostatecznie został rozstrzygnięty spór, jaki trwał na tem tle pomiędzy KOZPN a centralnemi władzami w Warszawie.

Kraków pokonał w powtórnem spotkaniu międzyokręgowem o puhar repr. Lublina 3:0 (2:0). Pierwsze spotkanie jak wiadomo dało mimo przedłużenia wynik 4:4.

Mistrzem okręgu stanisławowskiego definitywnie została stryjska Pogoń. Pokonała ona w finałowem spotkaniu eliminacyjnem SKS GÓRKĘ z Stanisławowa 4:0 (2:0).

O wejście do ligi pokonał w spotkaniu międzyokręgowem mistrz Wołynia WKS Równe mistrza Polesia, Kotwicę z Pińska, 5:0 (2:0).

W dniach 1 i 2 sierpnia gościć będzie w Warszawie w drodze powrotnej z tournee po krajach bałtyckich wiedeńska drużyna piłkarska Floriasdorf. Wiedeńczycy w pierwszym dniu rozegrają zawody z reprezentacją robotniczą w ramach uroczystości 15-lecia Skry, na boisku tego klubu. W drugim dniu goście spotkają się z Warszawianką na boisku gospodarzy.

Tydzień później zaledwie, 8 i 9 sierpnia, grać będzie na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie węgierska drużyna Budafok z Budapesztu z drużyną Legją oraz nazajutrz z Warszawianką. Budafok zajmuje w lidze węgierskiej szóste miejsce. (Pat)

Kolarstwo

Pomorski okręgowy związek kolarski organizuje w nadchodzącą niedzielę szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo m. Bydgoszczy na dystansie 100 klm. W zawodach startować będzie narodowa drużyna szosowców. (PAT).

Przed olimpjadą

Zapaśniczy obóz przedolimpijski rozpoczął treningi w Katowicach. W obozie znajdują się czołowi zapaśnicy (ostatni mistrzowie Polski) Rokita (Warsz.), Świętosławski (W), Marcok (Śl), Ślązak (W), Neuff (W), Szajewski (W), Krysmalski (Śl), Bugla (Śl.) oraz czołowy reprezentant Poznania w wadze średniej, M. Łukaszewicz. Zawodników trenuje niemiecki trener p. Földeak. Ostateczne wyłonienie reprezentacji nastąpi po eliminacjach w środę dnia 15 bm.

250 olimpijczyków Stanów Zjednoczonych wyruszyło we środę na okręcie „Manchattan" z Nowego Jorku w drogę do Europy. Nie są to wszyscy reprezentanci Stanów na olimpjadę. Druga część zawodników wyjedzie do Europy kilka dni później.

Drzewko oliwne dar prezydenta miasta Aten zasadzone zostanie w najbliższych dniach na stadjonie olimpijskim w Berlinie. Drzewko sprowadzone zostało z „Świętych gajów" znajdujących się w pobliżu Olimpji.

Znana lekkoatletka niemiecka, olimpijka Fleischer uzyskała w rzucie oszczepem doskonały wynik 44,64 m. Drugie miejsce zajęła Krüger z wynikiem 43,36 m. (Pat)

Sukces Polaka w Brazylji. Staraniem dziennika kurytybskiego „Diaro de Tarde" odbył się bieg uliczny na dystansie 6 klm. Do biegu stanęło ponad 80 zawodników. Zwyciężył Polak Jan Wiśniewski w czasie 18:48 sek. Ponadto kilku dalszych Polaków zajęło szereg dobrych dalszych miejsc. Na drugiem miejscu o 250 m za Wiśniewskim dobiegł do mety Niemiec, Herren.

Wioślarstwo

Wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski. W dniach 25 i 26 lipca odbędą się w Bydgoszczy na torze regatowym w Brdyujściu wielkie dwudniowe wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski. Regaty te będą zarazem ostateczną eliminacją na olimpjadę w Berlinie.

Olimpijska reprezentacja kajakowa

Warszawa. (PAT.) Polski komitet olimpijski zdecydował na wczorajszem posiedzeniu, że na kajakowe regaty olimpijskie pojedzie polska osada Bazaniak — Kozłowski na podwójnym kajaku sztywnym. Ponadto jako rezerwowy pojedzie Falkowski.

Wiadomości

—Zawinął do Tallina „Batory". Na pokładzie odbyło się przyjęcie, na które przybyli m. in. poseł R. P. Przesmycki, min. sprawiedliwości Mueller, wicemin. komunikacji Jurgenson i sprawiedliwości Maddison oraz liczni przedstawiciele prasy. Wygłoszono szereg przemówień, utrzymanych w serdecznym tonie.

*

— Przybył do Hagi adm. Świrski, szef polskiej marynarki wojennej, celem złożenia wizyty szefowi marynarki holenderskiej oraz dokonania inspekcji budujących się w stoczni roterdamskiej polskich łodzi podwodnych.

*

— Z Berstengaden donoszą, że dwaj starsi strzelcy niemieckiego pułku górskiego, będąc na urlopie, zginęli w wyprawie na górę Watzmann podczas burzy śnieżnej.

*

— Z Halle w Niemczech donoszą o wykonaniu wyroku śmierci na Walterze Gelbke, który w maju r. b. zastrzelił członka oddziału szturmowego, gdy ten spieszył z pomocą policjantowi.

*

— W Paryżu w czasie rewji wojskowej, odbywającej się z okazji święta narodowego, zasłabł nagle ambasador Stanów Zjednoczonych Straus. W stanie nieprzytomnym odwieziono go natychmiast do ambasady. Okazało się, że było to tylko chwilowe zasłabnięcie. Wieczorem amb. Straus już urzędował.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 15 lipca 1936 r.

Żyto stare 14,50; usposobienie stalsze; żyto nowe 12,75—13; pszenica 19—19,25, usposobienie spokojne; jęczmień zimowy 15,25—15,75; owies standartowy 15—15,50; łubin niebieski 12—12.50; otręby żytnie 9—9,50. Ogólne usposobienie niejednolite.

Poznań

Poznań, 15. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto stare pod ręką	14,25— 14,50
Żyto nowe, zdrowe, suche	11,75— 12,00
Usposobienie spokojne.	
Pszenica (Usposob. spokojne	19,00— 19,25
Jęczmień zim. (Usposob. stale)	14,75— 15,00
Owies 450—470 g/l.	15,25— 15,50
Owies standartowy	14,75— 15,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	21,75— 22,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	21,25— 21,50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	20,25— 20,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,00— 16,00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,50— 14,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	32,25— 34,00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,50— 32,00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,50— 31,00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	30,00— 30,50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	29,00— 29,50
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	28,25— 28,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,75— 28,25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	25,25— 25,75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21,00— 21,50
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	19,50— 20,00
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	17,50— 18,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	15,50— 16,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	9,00— 9,50
Otręby pszenne grube stand.	9,00— 9,50
Otręby pszenne średnie stand.	8,00— 8,75
Otręby jęczmienne	9,50— 10,75
Gorczyca	32.00— 34,00
Groch Folgera	20.00— 22.00
Łubin niebieski	13,00— 13,50
Łubin żółty	15.75— 16,25
Inkarnatka	25,00— 30,00
Makuch lniany w taflach	15,25— 15,50
Makuch rzepak. w taflach	13,00— 13,25
Słoma pszenna luzem	1,40— 1,65
„ pszenna prasowana	1,90— 2,15
„ żytnia luzem	1,50— 1,75
„ żytnia prasowan.	2.25— 2.50
„ owsiana luzem	1,75— 2.00
„ owsiana prasowana	2,25— 2.50
„ jęczmienna luzem	1,40— 1,65
„ jęczmienna prasowana	1,90— 2,15
Siano zwykłe luzem	4.25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem	5.25— 5.75
„ nadnoteckie prasowane	6,25— 6,75

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1385 tonn, w tem żyta 175 tonn, pszenicy 227,5 tonn, jęczmienia 240 tonn, owsa 30 tonn.

Warszawa

z dnia 15 lipca 1936 r.

Pszenica jednolita 19,50—20; pszenica zbierana 19—19,50; żyto jednolite 13,50—13,75; owies jednolity 15,25—15,75; owies eksportowy 15.75 do 16; owies zbierany 14.75—15.25; jęczmień browarny bez obr. 15.75—16; jęczmień jednolity — 15.50—15.75; jęczmień zbierany 15.25—15.50; — jęczmień zimowy 15—15,25; otręby pszenne grube 15.50—11; otręby pszenne miałkie i średnie 9.50—10; otręby żytnie 8,50—9; kuchy lniane 15.50—16; kuchy rzepakowe 13.25—13.75. Ogólny obrót tonn 574 — w tem żyta tonn 95.

Usposobienie spokojne.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 15 lipca 1936 r.

Belgja 89,45; Holandja 360,25; Kopenhaga 26.53; Nowy Jork (czek) 5.27¼; Nowy Jork (kabel) 5.28 3/8; Paryż 35,01; Praga 21,95; Sztokholm 136,85. Usposobienie słabsze.

Co piszą inni

Kto ponosi odpowiedzialność?

„Gdy ostrzegawcze sygnały historji brzmią coraz groźniej, „sanacyjna" mniejszość odpowiada: systemu nie zlikwidujemy"

Pomiędzy „Gońcem Warszawskim" a pułkownikowską „Gazetą Polską" wywiązała się ciekawa polemika na temat sytuacji politycznej w Polsce. „Goniec Warszawski", którego kierunek polityczny nie jest wyraźnie określony, zamieścił w tych dniach artykuł, propagujący hasło jedności narodowej w Polsce. Podchwyciła to skwapliwie pułkownikowska „Gazeta Polska", stwierdzając, że hasło jedności narodowej wysunął już gen. Rydz-Śmigły i wszyscy ci, którzy doceniają jego znaczenie, winni stanąć karnie do szeregów na wezwanie gen. Rydza-Śmigłego, a nie obniżać waloru tego wystąpienia, jak to zresztą czyni — zdaniem „Gazety Polskiej" — również „Goniec Warszawski".

Na to „Goniec Warszawski" odpowiada w nowym artykule, że gen. Rydz-Śmigły wezwał poprostu wszystkie czynniki polityczne do podporządkowania się obecnemu systemowi rządzenia, a system ten i ludzie nie są w stanie podołać wielkiemu zadaniu przebudowy moralnej, politycznej i gospodarczej Polski.

„Przeciwnie — „Goniec" stwierdza — jesteśmy pewni, że dopóki trwać będzie obecny system, oparty na ekskluzywności jednego obozu, utrzymujący szkodliwy dualizm między państwem a narodem, system, pozbawiony wyraźnej myśli gospodarczo-społecznej i obarczony odpowiedzialnością za lata bezpłodnej walki z narodem, tak długo istnieć będzie najważniejsza przeszkoda na drodze do odrodzenia Polski.

„To trudno. Wiary, zapału i ofiarnego entuzjazmu mas, najniezbędniejszych dziś elementów odrodzenia, nie stworzy rozkaz ani „nacisk" administracyjny, nie skonstruuje pakt, czy kompromis.

„Żywiołu nie obudzi się środkami administracyjnemi. Wielkości nie wymusi się nakazami. Wielkość narodu, jego rozmach cywilizacyjny, wyrasta z ziemi, jak kwiat i roślina. Trzeba tylko wpierw oczyścić glebę i stworzyć warunki rozwoju.

„Warunków tych w Polsce dzisiejszej niema, a przeciwnie, istnieją potężne przeszkody w postaci zarówno norm prawnych, jak i obyczajów politycznych i moralnych, jak wreszcie praktyki administracyjnej, uniemożliwiającej aktywizację szerokich mas i ich żywiołowy współudział w pracy dla państwa."

Na zapytanie, w czyjej mocy jest uusnięcie tych przeszkód na drodze normalnej, nie zagrażającej spokojowi państwa, „Goniec Warszawski" odpowiada, że „w mocy tych, którzy w swych rękach skupili wszystkie organy władzy państwowej: rząd, ustawodawstwo, wymiar sprawiedliwości".

Wkońcu „Goniec Warszawski" zapytuje, co zrobił w tym kierunku „obóz sanacyjny":

„Czy zabrał się energicznie do zasypania rujnującej siły narodu przepaści między maszyną państwową a społeczeństwem, czy likwiduje szkodliwy monopol władzy „sanacyjnej", czy zmienił radykalnie metody czysto mechanicznego oddziaływania na społeczeństwo, a przedewszystkiem, czy dojrzał sam do tego gestu moralnej wielkości, która w imię dobra narodu potrafi usunąć na bok wszelkie partykularne interesy grupy czy jednostek?

„Gdy ostrzegawcze sygnały historji brzmią coraz groźniej, nie pomoże patos słów, wołających o wielką przemianę. W przełomowej chwili naród polski rozbity, stoi po dwu stronach barykady. Olbrzymia większość, reprezentująca ubezwładnione dziś, ale potężne zasoby energji, domaga się likwidacji obecnego systemu, jako głównej przeszkody na drodze do aktywizacji mas i mobilizacji wszystkich sił narodu. Na to odpowiada mniejszość: systemu nie zlikwidujemy. Kto chce pracować dla państwa, musi się podporządkować naszej woli i naszym metodom. Klina, wbitego między państwo a naród, nie wyjmiemy.

„Prosimy o chwilę zastanowienia — kończy „Goniec Warszawski". — Kto w tej sytuacji ponosi odpowiedzialność za obecny zamęt i bezwład? W czyjem ręku znajduje się klucz do zgodnego z interesem Polski rozwiązania sytuacji na drodze, nie zagrażającej państwu?"

Tyle „Goniec Warszawski". Od siebie dodajemy, że dyskusja z „sanacją" na temat konieczności likwidacji jej systemu do niczego nie prowadzi. „Sanację" zlikwidują inne argumenty.

B. król Hiszpanji w Łańcucie

Bawił u hr. Potockiego na polowaniu

Łańcut, 14. 7. (PAT). W gościnie u hr. Alfreda Potockiego, ordynata łańcuckiego, bawił przez kilka dni były król hiszpański Alfons XIII, który większą część czasu spędził na polowaniu na rogacze w Julinie, letniej rezydencji Potockich.

Były król Alfons bawił incognito pod przybranem nazwiskiem ks. Alby.

W tym samym czasie gościł na zamku łańcuckim książę Bourbon ze swą małżonką oraz poseł francuski w Bukareszcie min. pełnomocny Fargo.

W poniedziałek były król Alfons XIII wraz z księstwem Bourbon opuścili Łańcut, natomiast min. Fargot zabawi tam jeszcze kilka dni.

Po mordzie Calvo Sotelo

Monarchiści ani chwili nie będą zasiadać obok moralnych sprawców zbrodni

Madryt. (PAT.) Stała delegacja kortezów zebrała się wczoraj pod przewodnictwem Bariosa, celem przedyskutowania sprawy przedłużenia stanu wyjątkowego. Następca zamordowanego b. ministra Sotelo, przywódca monarchistów, hrabia de Vallellano, odczytał deklarację następującej treści: „Opłakując morderstwo Calvo Sotelo, który nigdy nie dążył do gwałtów, stwierdzam, że deputowani monarchistyczni powstrzymają się od udziału w posiedzeniach parlamentu. Została dokonana przez reprezentantów władzy bezprzykładna zbrodnia w naszej historji politycznej. Zbrodnia ta została dokonana dzięki pobłażliwości i podżeganiu do gwałtów i zamachów przeciwko deputowanym prawicowym. — Sam premjer groził Calvo Sotelo, że uczyni go osobiście odpowiedzialnym za wszelkie wydarzenia, które mogłyby nastąpić w Hiszpanji. Ani chwilę dłużej nie możemy zasiadać obok moralnych sprawców zbrodni."

Minister Pirow nawarzył piwa...

Twierdzi on, że Anglja zamierza dać Niemcom kolonje w Afryce — Konserwatyści zapytają rząd, czy to prawda

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi z Londynu o oświadczeniu, jakie złożył agencji „Reutera" minister wojny Unji Południowo-Afrykańskiej Pirow. Mianowicie Pirow podkreślił, że we wpływowych kołach angielskich głośno mówi się obecnie o tem, iż koniecznym warunkiem pokojowego porozumienia się z Rzeszą jest danie Niemcom kolonji w Afryce. Obecność Niemiec w Afryce, według słów Pirowa, dałaby duże rezultaty i przyczyniłaby się do rozwoju czarnego lądu.

Londyn. (Tel. wł.) Oświadczenie min. Pirowa wywołało w Londynie zrozumiałe wrażenie i może ono spowodować dla rządu duże trudności na terenie polityki międzynarodowej. Szczególnie duże poruszenie daje się zauważyć wśród konserwatystów, którzy zwołali w tej sprawie posiedzenie posłów. Konserwatyści postanowili domagać się od rządu bliższych wyjaśnień.

Szef lotnictwa wojskowego

Moskwa. (PAT) Szef lotnictwa wojskowego armji czerwonej, Ałksis, odleciał we wtorek samolotem do Pragi, celem rewizytowania gen. Fajfra, który bawił w ZSRR w roku ubiegłym.

Katastrofa kolejowa

Berlin. (PAT). Z Helpup (Hannover) donoszą o katastrofie pociągu osobowego. Dwie osoby zostały zabite. Przyczyną katastrofy — złe nastawienie zwrotnicy.

Aresztowanie księdza

Berlin. (KAP). Ks. proboszcz Bartłomiej O'Donovan, Anglik, który przybył do Niemiec na ferje wakacyjne, został aresztowany w Kolonji. Władze niemieckie odmawiają wszelkich wyjaśnień co do powodów aresztowania.

Konsulat angielski wdrożył energiczne kroki celem zwolnienia obywatela brytyjskiego, aresztowanego bez powodu. Ks. O'Donovan jest proboszczem parfji św. Heleny w Stockwell.

Wóz pod pociągiem

Wieluń. (PAT). Na linji kolejowej Herby—Nowe Podzamcze w pobliżu wsi Jaworzno pociąg kurjerski najechał na furmankę, wiozącą pięć osób.

11-letnia Zofja Dyła, pochodząca z Niemiec i przebywająca czasowo na wakacjach u krewnych w Polsce, poniosła śmierć na miejscu. 13-letnia Anastazja Górna zmarła naskutek odniesionych ran. Pozostałe trzy osoby odniosły ciężkie, lecz niegrożące ich życiu rany.

Bohaterska śmierć kapłana

Budapeszt (KAP) Na czele grupy harcerzy udał się w dniach ostatnich na wycieczkę młody kapłan węgierski, ks. Dionizy Radics prefekt szkoły handlowej.

Kiedy zauważył, że z kąpieli w rzece Raab jeden z uczniów nie wracał, pobiegł na brzeg i ujrzał chłopca, walczącego z nurtem. Bez namysłu skoczył w fale, by go ratować. Niestety wir porwał obu tak gwałtownie, że nie było mowy o jakiejkolwiek pomocy.

Bohaterski kapłan, który oddał życie, ratując ucznia, liczył zaledwie 28 lat. Przed trzema laty dopiero otrzymał święcenia kapłańskie.

Starosta oskarżony o łapownictwo

Warszawa (Tel. wł.) Władze sądowe rozpoczęły śledztwo w sprawie nadużyć b. starosty włocławskiego Murmyłły, kapitana rezerwy, pozostającego pod zarzutem brania łapówek, nadużywania władzy i braku dozoru.

Przeciwko Murmylle obywatele miejscowi złożyli skargę. Obecnie był on starostą w Boszczowie w woj. stanisławowskiem. (w)

W kościele dominikańskim w Wiedniu spotkał się von Papen z nowym ministrem austrjackiego gabinetu Glaise-Horstenau.

Bez zewnętrznych oznak entuzjazmu

Rzym. (PAT). Zdjęcie sankcyj zostało przyjęte we Włoszech bez zewnętrznych oznak entuzjazmu. Jedynie na sygnał, nadany przez radjo, wszystkie domy w całym kraju zostały udekorowane flagami.

Zniesienie stanu wojennego w Japonji

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że rada przyboczna, która zebrała się wczoraj pod przewodn. cesarza, uchwaliła jednogłośnie projekt dekretu, uchylającego stan wojenny. Dekret ma być wprowadzony w życie dnia 17 lipca.

Zgon kardynała francuskiego

Paryż. (PAT). W Besançon zmarł wczoraj rano kardynał Binet, arcybiskup Besançon.

Paryż. (PAT) Zmarły wczoraj arcybiskup Bensançon, kard. Binet, urodził się w r. 1869. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1893. W czasie wojny był kapelanem wojskowym i za pełne męstwa zachowanie się był trzykrotnie wymieniony w rozkazie dziennym. Purpurę kardynalską otrzymał w r. 1927.

Zgon prezesa moskiewskiej akademji nauk

Moskwa. (PAT) Zmarł tu po ciężkiej chorobie prof. Aleksander Karpiński, prezes akademji nauk.

Prof. Karpiński liczył 90 lat. Był on jednym z najbardziej znanych sowieckich geologów i paleontologów. W sensie geologicznym zbadał cały szereg okolic Rosji, głównie Ural. W dziedzinie paleontologji wsławił się pracami o amonitach (wymarłe zwierzęta morskie z rzędu głowonogów). Napisał m. in. cenną pracę p. t. „Szkice z przeszłości geologicznej Rosji europejskiej". Zmarły był również dyrektorem instytutu górniczego.

na gorącym uczynku

Wyprawa „sanacyjnego" korespondenta „Kurjera Porannego" po złote dziennikarskie runo do Chorowic, siedziby inż. Doboszyńskiego, jak już donosiliśmy, skończyła się zupełnem fiaskiem.

Chłopi, o których „sanacyjna" i żydowska prasa rozpisywała się, że zostali „wywiedzeni" w pole przez inż. Doboszyńskiego, który poprowadził ich na Myślenice, należało się spodziewać, że przyjmą prasę z pod tego znaku z otwartemi rękoma, że użalą się przed „dobroczynnymi opiekunami", no i wogóle, że skończy się idyllą. — Tak oczywiście być powinno, jeżeli to, co pisali, miało być prawdą.

Okazało się jednak, że jest inaczej. — Chłopi nie chcieli nietylko gadać, ale wogóle nie wpuścili do wsi. Zachodzi pytanie, dlaczego? Czyżby nie mieli zrozumienia dla prasy wogóle? Chyba nie. — Więc także poznali się na gatunku prasy?

Poprostu zdradzić musiały pp. redaktorów, czy dziennikarzy „Kurjera Porannego" ich semickie nosy..., na których chłopi doskonale się znają.

Niech więc będą zadowoleni, że tak się stało, **jak stało, bo mogło być znacznie gorzej...**

Polemika w sprawie Zyrardowa

Kto winien?

Głos przedstawiciela polskiej mniejszości

Żyrardów, w lipcu.

Na szpaltach „Orędownika" z dnia 19 czerwca r. b. ukazał się artykuł p. Stanisława Grabia, zatytułowany „Polski len", w którym to artykule zostały poruszone sprawy, dotyczące naszego przemysłu lnianego oraz organizacji eksportowej naszych wyrobów lnianych zagranicą.

Z powyższego artykułu dowiadujemy się, że londyński dom handlowy Spire i Co w ciągu jednego roku zrobił z trustem sowieckim obrotów wyrobami lnianemi na 90 miljonów złotych i że tenże dom handlowy pragnął zamówień dokonać i u nas i pozostać stałym naszym odbiorcą tych towarów. Ale, jak zwykle u nas bywa, wyłoniły się przeszkody. Poco mamy wysyłać aż do Anglji, powiadają pp. zarządcy fabryki żyrardowskiej, kiedy wojsko i kolej jest naszym odbiorcą wyrobów lnianych? Poco nam ten kłopot itd.

Powyższy artykuł bardzo żywo poruszył bezrobotnych pracowników m. Żyrardowa, którzy, dowiedziawszy się, że nie posiadają obecnie pracy nie wskutek braku zamówień, a tylko z przyczyny nieprzyjęcia przez zarząd Żyrardowa zamówienia, z trudem opanowują spokój i całą swą pretensję i żal skierowują do polskiej mniejszości akcjonarjuszy, oskarżając ich o bierność w sprawie rozwoju przemysłu i dalszego losu fabryki żyrardowskiej, jak również i za wygłaszane przez nich hasła o projektowanem uruchomieniu całej fabryki i zatrudnieniu wszystkich bezrobotnych robotników, co miało się stać po usunięciu z zarządu Boussac'a.

Mniejszość polskich akcjonarjuszy stale jest nagabywana przez bezrobotnych różnemi interpelacjami, których zapytuje się m. in., dlaczego siedzą cicho ongiś głośni przedstawiciele obrony Żyrardowa, pp. prof. dr. Feliks Młynarski i gen. inż. Zygmunt Piatowski. Czy już ich nie interesują obecnie losy Zakładów Żyrardowskich? W połowie drogi w walce z Boussac'iem, tak świetnie zapoczątkowanej o zdrową i czystą „sanację" Żyrardowa, stanęli?

Otóż powyższe oskarżenia i ataki bezrobotnych, skierowane pod adresem polskiej mniejszości akcjonarjuszy, są niczem nieuzasadnione, a to z przyczyn następujących:

Po ustanowieniu sekwestru w Zakładach Żyrardowskich, na skutek starań mniejszości polskich akcjonarjuszy, pełnomocnicy tychże akcjonarjuszy zawarli z Boussac'iem umowę tak zw. „biskupicką", którą to umową zostały zagwarantowane wszelkie prawa i pretensje polskiej mniejszości, jak również i pracowników. Cóż winni ci akcjonarjusze mniejszości polskiej, że redaktor „Gazety Polskiej", p. Matuszewski, w artykule swym z. dn. 8 sierpnia 1934 r., zatytułowanym „Parszywa umowa", napiętnował przedstawicieli drobnych akcjonarjuszy i potępił umowę „biskupicką", która została zawarta w dobrej wierze, w imię rozwoju Zakładów Żyrardowskich?

Cóż winni ci akcjonarjusze, że umowa „biskupicka" została unieważniona, komitet obrony praw drobnych polskich akcjonarjuszy zawiesił swoją czynność, zaś syndykat, istniejący przy tym komitecie, pod naciskiem rozwiązany, natomiast został zawiązany przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie nowy syndykat polskich akcjonarjuszy Żyrardowa, bez udziału mniejszości akcjonarjuszy?

Żyrardowscy akcjonarjusze, tak samo, jak i bezrobotni, nic nie wiedzieli o niewykonaniu i nieprzyjęciu przez obecnych zarządców fabryki zamówienia na wyroby lniane. O tem dowiedzieli się również tylko dzięki artykułowi p. Grabia.

Mniejszość polskich akcjonarjuszy faktem tym jest równie mocno oburzona, jak bezrobotni, ponieważ nie dlatego walczyła i przepędziła na drodze sądowej z Żyrardowa żydowskiego kombinatora Boussac'a, ażeby na jego miejsce wprowadzić ludzi, którzy pozwalają, aby stały bezczynnie krosna, oraz setki rodzin przymierały głodem.

Bezrobotna ludność z goryczą dziś wspomina dzień 13 marca 1934 roku, kiedy wyszła na ulicę witać pp. sekwestratorów, widząc w nich wybawców i spodziewając się po nich, że przyczynią się do całkowitego zlikwidowania bezrobocia w ponurym Żyrardowie.

Dzisiaj, po przeszło dwóch latach rządów sekwestratorów w Żyrardowie, nic się prawie pod względem zatrudnienia większej liczby pracowników nie zmieniło i, jak się okazuje, tak bardzo potępiony przez pp. b. ministrów Matuszewskiego i Rajchmana pakt „biskupicki" był najlepszem wyjściem z zawiłej sytuacji żyrardowskiej, bo gwarantował zwrot bezprawnie zrabowanych 23 miljonów złotych i zabezpieczał prawa akcjonarjuszy mniejszości polskiej. Nie doszłoby również do tego, że p. Boussac kpi sobie obecnie ze swoich przeciwników i za swoje akcje żąda po 120 zł, gdy kurs ich wynosi zaledwie 20 zł.

LUDWIK ZABOROWSKI

Odbywająca po Polsce wycieczka grupy nauczycielstwa z Małopolski Wschodniej w liczbie 140 osób, bawiła również przez trzy dni w Poznaniu. Wycieczka uda się w czasie swej podróży do Gniezna, Kruszwicy oraz nad morze. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przed Teatrem Wielkim w Poznaniu.

W Poznaniu bawiła wycieczka austrjackich profesorów, która własnym autobusem zwiedza Polskę. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki przed ratuszem w Poznaniu. Na pierwszym planie kierownik wycieczki p. Deschka (X) i prof. Forstner (XX)

Listowi i poczta

już rozpoczęli przyjmować **abonament** na „Orędownik" **na miesiąc sierpień** (lub sierpień i wrzesień).

Kto zatem nie chce utracić ciągłości w dostawie niechaj pamięta o zamówieniu gazety **najdalej do dnia 25. bm.**

Abonentów, zamawiających gazetę wprost w administracji, prosimy o przekazanie przedpłaty na konto P. K. O. 200 149 również przed 25. bm. Na odcinku prosimy zaznaczyć „za abonament".

Konwersja pożyczek państwowych

rozpoczyna się w dniu dzisiejszym

Z dniem dzisiejszym uruchomione zostają wszystkie placówki, wyznaczone do przeprowadzenia konwersji dawnych pożyczek państwowych na nową 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną. Konwersji, jak wiadomo, podlegają: 5 proc. renta ziemska serji I, 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna i 3 proc. premjowa pożyczka budowlana serji I. Poza tem konwersją objęte są trzy pożyczki, których obligacje znajdują się wyłącznie w posiadaniu instytucyj kredytowych, a mianowicie: 5 i pół proc. pożyczka budowlana serja II, 5 proc. renta wieczysta serja I oraz 6 proc. pożyczka inwestycyjna.

Ponadto do dobrowolnej konwersji przyjmowana będzie pożyczka narodowa lecz jedynie od subskrybentów jej oraz osób, które otrzymały jej obligacje na podstawie formalnego przelewu zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji I powinny być złożone do konwersji wraz z kuponem płatnym w dniu 1 czerwca r. b.

Obligacje 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej oraz 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej mogą być składane do konwersji bez żadnych kuponów.

Obligacje pożyczki narodowej, przyjmowane do konwersji z kuponem nr. 5, płatnym dnia 1 lipca r. b. uprawniają do otrzymania obligacyj pożyczki konsolidacyjnej ze wszystkiemi kuponami. Obligacje pożyczki narodowej, złożone bez kuponu nr. 5, płatnego dnia 1 lipca r. b., przyjmowane będą również do wymiany, jednak wydawane za nie obligacje pożyczki konsolidacyjnej nie będą miały dwóch pierwszych kuponów. Obligacje pożyczki narodowej bez kuponów dalszych t. zn. poczynając od nr. 6 itd. wzwyż nie będą przyjmowane do konwersji.

Konwersja następować będzie drogą wymiany obligacyj dawnych pożyczek na obligacje pożyczki konsolidacyjnej o tej samej wartości nominalnej, a więc 100 za 100.

Konwersje przeprowadzają wszystkie kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Rolny, B. G. K., P. K. O., i ich oddziały banków prywatnych, należących do Związku Banków w Polsce, a wreszcie wszystkie komunalne kasy oszczędności. Konwersja wymienionych wyżej pożyczek jest przymusowa z wyjątkiem pożyczki narodowej, której konwersja jest dobrowolna.

Obligacje pożyczek objętych przymusową konwersją z dniem wejścia w życie dekretu, t. zn. z dn. 15. 1. br. przestały być umarzane według dotychczasowych planów oraz przynosić odsetki i premje, z wyjątkiem odsetek przypadających za ostatni kupon, którego bieg rozpoczął się przed wejściem w życie dekretu. Kupony płatne po 15. 1. br. są zatem unieważnione.

Posiadacz pożyczki, podlegającej konwersji, który nie przedstawi swych obligacyj do wymiany, traci oprocentowanie kapitału, włożonego w pożyczkę, podczas gdy posiadacz pożyczki konsolidacyjnej — otrzymywać będzie odsetki, płatne już dnia 15 lipca r. b. za pierwszy kupon, a drugi kupon w dniu 15 listopada rb.

Wykup nieprzedłożonych do konwersji obligacyj dawnych pożyczek nastąpi stopniowo w okresie 30 lat według specjalnych planów, które zostaną ogłoszone w rok po zamknięciu konwersji. Posiadacz więc obligacji, niezgłoszonej do wymiany, uwięzi swój kapitał bezprocentowo do czasu wylosowania jego obligacji, co w najgorszym wypadku może nastąpić nawet po 30 latach.

Marzenie każdej gospodyni...

to przygotować znakomite

marmelady, galaretki, konfitury

w ciągu 9 minut

Jest to możliwe przy użyciu

„OPEKTY"

Zajścia antyżydowskie w Radomsku

Radomsko, 15. 7. — W dniu 11 bm. wynikły tu nowe zajścia antyżydowskie. Po zajściach zostali aresztowani: Jan Koper, Władysław Jaguścik i Bogusław Nit. Aresztowanie stoi prawdopodobnie w związku z zajściami. Zaznaczyć należy, że już od trzech tygodni przebywają w więzieniu piotrkowskiem H. Stysiński, J. Białecki i St. Piętakiewicz, członkowie Stronnictwa Narodowego.

W słońcu

Słońce wydeptuje wirydarze
koło wody w wilgotnych olszynach —
po gałązek skacze trampolinach
i opada z rozmachem na na plażę.

Tarza się rozkosznie w ciepłym piachu
potem wody się garścią napije,
łobuzersko c[illegible]oknie kogoś w szyję
i pomruga z niebieskiego dachu...

Wszędzie spokój, bo gdzieś bez adresu
wiatr wyjechał w hyżej limuzynie.
Woda, nucąc swój monolog, płynie
i chichocze ze świetlnych karesów...

Płynie fala za falą kolista
kiedy sobie podochoci: śpiewa —
na kamieniach do słońca wygrzewa
zgrabne ciałko jaszczurka plamista.

Z apetytem na muchy lecące
skaczą pstrągi srebrnawe żarłoki —
nad falami podparte pod boki —
tańczy młodę, roześmiane słońce...

Czarne bąki wygłodniałe gryzą,
cichną ptaki w listowiu zaszyte —
jedynie rzeka kamiennem korytem
stroiąc brzegi namarszczaną kryzą.

Milknie wszystko zlane wrzącym złotem —
coś za ostro słoneczko poczyna
— nagle słychać szum jakiś w olszynach,
— to wiatr wylądował samolotem...

Prwebłyski

„Jom Kipur"

— ...Cóś was powiem, Aromatyczny, un nie jest żaden Jan Kiepura, un jest od naszych... Zwyczajny Jom Kipur...

— Co cóś, czemu spowodu Jom Kipur? To rzeczywiście nie jest nazwisko i imię, to jest nazwa święta?

— Uś, wyście Aromatyczny, powinniście się nazywać ciemny kmiotek. Co znaczy nazwa święta? Ten ów człowiek pozostaje być artystnik. — Un potrzebuje mieć pseudonim... To on sobie wziął za pseudonom Jom Kipur!

— A jak się un nazywa w rzeczywistej rzeczywistości?

— Obojętno — może być Jojne Kupferwajs czyli Icek Kiper? Ja was cóś powiem, un jest wielki zapiewajło, un potrzebuje być od naszych!

— Co znaczy potrzebuje być? A jak un nie jest?

— Sie mówi tu, sie pisze tam, że niby nasz, że wogóle i już jest a sof! Potem nikt nic nie śmie powiedzieć; albowiem wiadomo, — babka nie aryjka, obrzezany tyż także samo i po krzyku! Widzicie, Aromatyczny, teraz te antysemitniki na sie naszych rzucają, to co my mamy zrobić? My na każdego znamienitego człowieka potrzebujemy mówić, że un jest od naszych...

— Ale powiedźcie prawde, Lipszyc, un jest od naszych?

— Dziecek pozostawacie być w dalszym ciągu! Was boli to, jaki un jest? Was potrzebuje obchodzić, jaki będzie!... Na ten przykład możebno wziąść tego Mickiewicza. Un był ich, ale myśmy powiedzieliśmy, że natomiast babka była od naszych i teraz goje mają gewałt. Jeden mówi babka aryjka, inny mówi że z Żydów... I co taki antysemicki łobuz ma teraz do gadania, co? Ja was jeszcze cóś powiem. Un jest zwyczajny goj, ten cały Kiepura — zwyczajny cham ze Sosnowca, ale was to zmartwia? Sie gada dziś, sie gada jutro, że on od naszych i już! Za kilkanaście laty nikt nie będzie wiedział, jak było naprawdę!... A jak goje będą coś krzykali, sie powie, że to jest antysemickie gadanie!...

— Lipszyc, ja sie cóśkolwiek obawiam.

— Spowodu?

— Spowodu dadzą mnie zwyczajnie po pysku...

— Nu, to weźmiecie. — Za ideje potrzebno ścierpieć. To dla naszego interesa narodowego, dla pochwały narodu wybranego! I wy nie zdołacie brać cicho po mordzie, co?

— Ostatecznie sie potrafi...

— A mezeł topf! Wiwajt nasz wielki rodak Jom Kipur!... (m-t)

Lipiec
16
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: M. B. Szkaplerznej
Piątek: Aleksego
Kalendarz słowiański
Czwartek: Dzierżysławy
Piątek: Dzierżykraja
Słońca: wschód 3.48 zachód 20,08
Długość dnia 16 g. 20 min.
Księżyca: wschód 1,12 zachód 18,33
Faza: 2 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanielewicza, ul Pomorska nr. 19, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6 Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 205-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Nieusprawiedliwiona godzina".

Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Rozkoszna dziewczyna".

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Burza nad światem" i „Jaśnie pan szofer".

Capitol — „Czy Lucyna to dziewczyna".

Ikar — „Dwie sieroty" i „Król cyganów"

Mimoza — „Władca miljonów" i „Tancerka z Chicago".

Miraż — „Ludzie w tunelu".

Przedwiośnie — „Ta, albo żadna".

Palace — „Potwór".

Rialto — „W pogoni za szczęściem".

Stylowy — „365 żon króla Pausola".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 15 bm. Temperatura w ciągu doby ubiegłej najwyższa plus 22.0 st., najniższa 10.5. Barometr: 740.4. Tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogodnie, chwilowe zachmurzenia, oznaczające możliwość przelotnych opadów

KOMUNIKATY

Teatr Miejski. Dziś i jutro poraz ostatni przemiła komedja Hekefiego i Stelli „Nieusprawiedliwiona godzina", w której biorą udział: Zula Dywińska, Chojnacka, Dunajewska, Benita, Tymowska, Kalinowski, Zoner, Mroziński, Ziembiński i inni. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza.

Stefan Jaracz w „Zamachu". Największy aktor polski, Stefan Jaracz, już pojutrze rozpoczyna występy w Teatrze Miejskim w sztuce W. O. Somina pt. „Zamach" będącej największym sukcesem ubiegłego sezonu teatralnego stolicy. W sztuce tej gra Jaracz rolę posła socjalistycznego, uwikłanego w tragiczne konflikty życiowe.

Teatr Letni w Parku Staszica. Od 17 lipca codziennie o godz. 9-tej wiecz., bez względu na pogodę. Na zakończenie sezonu, Teatr Miejski, wystawi najweselszą farsę p. t. „Mąż o dwóch żonach". W farsie znajdą popis pp. Zaklicka, Ziembińska, Ziembiński, Fidler, Peliński, Lisowski, Zoner i inni.

Pielgrzymka łódzka pociągiem popularnym do Strykowa. Komitet odbudowy kościoła w Strykowie, pragnąc uczcić 30-letnią rocznicę odzyskania świątyni katolickiej z rąk marjawickich, organizuje wielką pielgrzymkę z Łodzi na uroczystości odpustowe św. Anny do Strykowa.

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi pociągiem popularnym w dniu 26 lipca r. b. w uroczystość św. Anny (niedziela), po prymarji w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, z dworca Łódź - Kaliska.

Pątnicy przy wjeździe do miasta, zostaną powitani przez burmistrza, poczem przy dźwiękach orkiestry na czele z duchowieństwem, przy udziale organizacyj społecznych, kulturalno - oświatowych i młodzieży, udadzą się do kościoła, gdzie przemówi do pątników ks. Józef Binkowski, miejscowy proboszcz i dziekan.

Program pielgrzymki przewiduje uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami.

Komitet, pragnąc jaknajgościnniej przyjąć pątników łódzkich, przygotowuje cały szereg atrakcyj, jak występy połączonych chórów łódzkich i orkiestr.

Karty przejazdowe w cenie 1 zł i 30 gr nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich. Kierownictwo pielgrzymki objął ks. dziekan Binkowski.

Spodziewać się należy, że Łódź katolicka weźmie gremjalny udział w uroczystości 30-lecia odzyskania świątyni Pańskiej.

Strajk sezonowców załamał się

Teror komunistów — Konfeerncja w województwie nie dała rezultatu

Łódź, 15. 7. W ciągu dnia wczorajszego strajk na robotach sezonowych w Łodzi zrana rozszerzył się, gdyż dołączyli się jeszcze robotnicy, zatrudnieni na plantacjach, oraz robotnicy trzech betoniarni miejskich przy ul. Zagajnikowej, 6 Sierpnia i w Łagiewnikach. W godzinach południowych, wobec podania przez przedstawicieli związków do wiadomości robotnikom faktu, iż wszystkie niemal żądania zostały uwzględnione i socjaliści kontynuują strajk dla własnych celów politycznych, robotnicy poczęli masowo opuszczać miejsca okupowane, a na plantacjach i robotach ogrodowych podjęto pracę. Liczba strajkujących z 3.200 zmniejszyła się ponownie do 2.000, z tego połowa na robotach kanalizacyjnych okupuje miejsce pracy pod terorem socjal-komunistów. — Delegacja socjalistycznego związku, oraz delegacja robotników zostały wczoraj przyjęte przez wicewojewodę Wendorfa, kierownika wydziału społeczno-politycznego Kędzierskiego. Po przedstawieniu przez robotników ich żądań, wojewoda przyrzekł zainteresować się tłem sprawy. Konferencja jednak wyniku nie dała. Wieczorem, wobec przedłużającego się strajku z winy socjalistów, spodziewane jest wobec niezadowolenia robotników przystąpienie do pracy dalszych partyj strajkujących.

Wykrycie szajki handlarzy spirytusem

Żyd skupował kradziony spirytus i prowadził tajną gorzelnię — W ciągu roku sprzedał 100 tys. litrów spirytusu — Olbrzymie straty skarbu państwa

Łódź, 15. 7. — Komisarjat straży granicznej w Łodzi wykrył niezwykle sprytnie zorganizowaną szajkę, która na bardzo szeroką skalę uprawiała handel spirytusem. Na czele szajki stał Żyd Auman Erlich z Sieradza. Erlich przy pomocy innych utrzymywał kontakt z robotnikami rektyfikacji sieradzkiej i skupował od nich kradziony spirytus, wskutek jednak wielkiego zapotrzebowania, miał własną tajną gorzelnię, z której spirytus mieszał ze skradzionym spirytusem i sprzedawał po niższych cenach do restauracyj, składów itd. Do szajki należeli agenci browaru, którzy w furgonach mieli skrytki i w nich przewozili spirytus. Była prowadzona księgowość, co pozwoliło na ustalenie, że szajka w ciągu swej rocznej działalności sprzedała około 100.000 litrów spirytusu. Przedsiębiorstwo Erlicha było zorganizowane według wszelkich zasad handlowych, tak, że byli nawet agenci, zbierający zamówienia. Erlicha zatrzymano w więzieniu, a ponadto aresztowano 12 innych osób, przeciwko którym zarządzone zostało dochodzenie. Straty, jakie poniósł skarb państwa, są olbrzymie.

KRONIKA MIEJSCOWA

Bezrobocie zmniejszyło się o... 307 osób. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 11 lipca 1933 r., na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 35.393 osób; Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.381 osób; Pabjanice, pow. łaski i sieradzki 3.279 osób; Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 1.262 osób; Radomsko i powiat radomszczański 1.053 osób; Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 3.717 osób. Razem 47.085 osób. W porównaniu ze stanem na dzień 4 lipca r. b. bezrobocie zmniejszyło się 307 osób.

O bezpieczeństwo dzieci na kolonjach letnich. Na półkolonjach letnich urządzonych przez zarząd miejski w parku 3 Maja, zanotowano kilka wypadków z dziećmi. Powinno to zwrócić uwagę organizatorów tych półkolonij i spowodować zarządzenia, by wypadki tego rodzaju więcej się nie mogły powtórzyć i, by dzieci miały zapewnioną dostateczną opiekę oraz pomoc. Według naszych informacyj, 12-letni Pawlak Jerzy z ul. Marszałkowskiej 11, jak to oficjalnie stwierdza się, niosąc zupę w kotle potknął się i, upadając, wylał zawartość kotła na siebie, doznając dotkliwego poparzenia rąk i twarzy. Poparzonego umieszczono w szpitalu Anny Marji.

KRONIKA POLICYJNA

Żydowskie soki. Przed sądem grodzkim odpowiadał Fiszel Goldkorn, właściciel wytwórni soków przy ul. Zgierskiej 14, Soki Goldkorna, który wytwórnię swą prowadzi od kilkunastu lat, rozpowszechnione są w całem mieście. W marcu r. b. kontrola państwowego zakładu badania żywności, zakwestjonowała w sklepie Niewiadomskiej (Polki) przy ul. Śląskiej 77 butelek soku „malinowego" z wytwórni Goldkorna. Ekspertyza chemiczna wykazała obecność kwasu siarczanego i barwników ailinowych, a więc substancyj szkodliwych dla zdrowia. Sąd skazał Goldkorna na 20 zł grzywny lub 4 dni aresztu.

On się zemścił. Niemiła przygoda spotkała Chaskiela Rabinowicza z Sosnowca, handlującego manufakturą. Przybył on do Łodzi, by dokonać nowych zamówień i zetknął się ze swym wierzycielem Aronem Bermanem, zamieszkałym przy ul. Piłsudskiego 63. Rabinowicz jeszcze z lat poprzednich był dłużnym Bermanowi pewną sumę za towary i nie kwapił się z oddaniem długu, a towary nabywał w innych firmach. Berman, spotkawszy dłużnika, począł czynić mu wymówki, iż nietylko długu nie oddaje, lecz w dodatku przeniósł się do konkurenta. W rezultacie Berman zdołał przekonać Rabinowicza i ten poczynił u niego pewne zamówienia i miał uregulować należności za zakupiony towar. By zaoszczędzić na wydatkach, Berman zaprosił Rabinowicza do swego mieszkania na nocleg. Rano Rabinowicz stwierdził, że pokój, w którym znajduje się, jest zamknięty na klucz, a ubranie sprzątnięte. Z za drzwi Berman oświadczył, iż ubranie mu odda dopiero po wypisaniu weksli na dawny dług oraz uiszczeniu części zaległych należności w gotówce, której Rabinowicz miał przy sobie w sumie ponad 1 000 zł, a którą już troskliwy gospodarz zabrał wraz z ubraniem. Rabinowicz z konieczności zmuszony był przyjąć warunki wierzyciela, lecz następnie wrócił się do władz. Przeciw Bermanowi wdrożono dochodzenie o bezprawne pozbawienie wolności i wymuszenia.

Pożar fabryki. O godzinie 2 po północy, w zakładach fabryki Ignacego Fuksa przy ul. Zakątnej 55/57, nieustalonych narazie przyczym wybuchł pożar w dwupiętrowym budynku fabrycznym, mieszczącym farbiarnię odpadków bawełnianych oraz suszarnię mechaniczną. Na ratunek przybyło pięć oddziałów straży ogniowej, które, po trzygodzinnej akcji, zdołały opanować pożar. Akcja straży była niezmiernie utrudniona ze względu na dość ciasne pomieszczenie na posesji fabrycznej, mimo to zdołano zabezpieczyć dalsze budowle fabryczne. Budynek farbiarni i suszarni, wraz z urządzeniem i nagromadzonemi materjałami, zniszczony został doszczętnie. Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych. Na miejsce pożaru przybyły władze policyjne i zarządziły dochodzenie. Pożar o godzinie 5 rano ostatecznie ugaszono, a na miejscu pozostał jedynie oddział pogotowia strażackiego. W fabryce zatrudnionych było około 30 robotników, którzy obecnie pozostali bez pracy.

Śledztwo w sprawie pożaru. Na terenie fabryki Fuchs przy ul. Zachodniej 55 bawiła komisja śledcza, która zbadała dokładnie teren i spisała protokuł. Charakterystycznem jest, że służba fabryczna wobec pożaru zachowała się całkowicie obojętnie i biernie. Bramy były zaryglowane. Straż pożarna straciła conajmniej 10 minut, zanim wyrąbała bramy i przedostała się do miejsca pożaru. Wskutek zalania przez wodę i zniszczenia przez ogień powstały straty, które wynoszą około 60 000 zł. Fabryka była ubezpieczona na sumę 300 000 zł.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie niedoszłego zabójcy. 63-letni Ignacy Kowalkiewicz, wdowiec, przez pewien czas utrzymywał stosunki ze swą sąsiadką 57-letnią Franciszką Kuchcik. W grudniu ub. r. Kuchcikowa zawiązała romans z innym. Kowalkiewicz powodowany zazdrością, 23 marca napadł na nią na korytarzu domu, uderzając ją siekierą w głowę, poczem usiłował popełnić samobójstwo, wbijając sobie nożyczki w klatkę piersiową. Sąd okręgowy w Łodzi w dniu wczorajszym uznał Kowalkiewicza winnym usiłowania zabójstwa i skazał go na półtora roku więzienia.

KRONIKA GOSPODARCZA

Spadek eksportu wyrobów włókienniczych. W czerwcu br. zanotowano szczególnie duży spadek eksportu wyrobów włókienniczych. Ogłoszone wczoraj sprawozdanie łódzkiej ekspozytury Państwowego Instytutu Eksportowego podaje, że w czerwcu wywieziono towarów włókienniczych, gotowej odzieży i bielizny łącznie 276.811 kilogramów wartości 2.048.462 zł, podczas gdy w maju br. wywóz wynosił 361.176 kilo wartości 2.713.875 zł. Spadek eksportu w czerwcu wyniósł więc w porównaniu z majem 85.186 kg. wartości 673 413 zł, t. j. około 25 proc.

NOTUJEMY

„Unja" znowu na widowni. Statut unji zrzeszeń polskiego przemysłu włókienniczego został złożony min. przemysłu i handlu do legalizacji, wobec czego w najbliższym czasie można oczekiwać pozytywnego załatwienia tej sprawy i podjęcia działalności przez tę instytucję. Z tą „unją" wogóle jakoś dziwnie się dzieje. Najpierw szum, krzyk, przymus — wywierany na średnim i drobnym przemyśle, a potem cisza. Po triumfalnych wzmiankach w żydowskiej prasie, że wreszcie mamy kartel włókienniczy, obejmujący wełnę, bawełnę, jedwab i wogóle cały przemysł włókienniczy,... pół roku milczenia. Teraz znowu wiadomość o legalizacji statutu. Widocznie „unja" bytuje sobie w cichości, a na widowni zjawia się, gdy trzeba ubić jakiś interes. Nie lubi słońca...
j hrdlu cfwyp ąbgkńj cfwyp hrdlu rdlu

KRONIKA SPORTOWA

Kolarze łódzcy w mistrzostwach Polski. W dniu wczorajszym, do sekretarjatu łódzkich władz kolarskich, wpłynęły zgłoszenia kolarzy łódzkich, którzy wezmą udział w torowych mistrzostwach Polski na torze helenowskim w dniu 19. b. m. I tak Ł. K. S. zgłosił Einbrodta, Ł. K. S. Szmidta oraz Wima — Paula, Raabe i Wójcika. Wyżej wymienieni kolarze przygotowują się do mistrzostw niezwykle starannie, trenując codziennie na torze w Helenowie. Z łodzian w chwili obecnej ma najwięcej szans Szmidt, który na tem polu ma już doskonałe wyniki, wygrywając czwartkowy wyścig główny, pozostawiając za sobą swego stałego rywala Einbrodta, oraz kilku czołowych kolarzy stołecznych. Jak się dalej dowiadujemy, prócz powyższej piątki będą startowali również i inni kolarze łódzcy, jednakże nie w konkurencjach mistrzowskich, gdyż prócz tychże odbędą się i inne biegi, z których najważniejszym będzie bieg amerykański parami, przy współudziale kilku czołowych par warszawskich.

Zakończenie obozu pięściarskiego. W Okupach zakończony został dwutygodniowy obóz dla pięściarzy łódzkiego okręgu, zorganizowany przez łódzkie władze bokserskie, celem podniesienia kondycji czołowych bokserów Łodzi i okolic. Na zakończenie obozu pięściarze, przebywający w obozie, udali się do Zduńskiej Woli, gdzie odbyły się propagandowe zawody bokserskie. Zawody te miały przebieg bardzo interesujący, szereg walk stał na pierwszorzędnym poziomie, wykazując, że zawodnicy odnieśli z obozu poważne korzyści.

W wadze muszej Królikiewicz (S. K. S. Piotrków) pokonał na punkty Stasiaka (I. K. P.). W wadze koguciej Bartniak (I. K. P.) zremisował z Celmerem (Ł. K. S.) po walce bardzo żywej i interesującej. W drugiej parze tej samej wagi Richter (K. E. Pabjanice) pokonał na punkty Lareckiego (S. K. S. Piotrków). W wadze piórkowej Kubiak (K. E.) zremisował z Madejem (Ł. K. S. W wadze lekkiej Kasznia (Wima) pokonał na punkty Pietrasika (T. F. S. J.). W wadze półśredniej Ostrowski (Geyer) zremisował z Krawczykiem, który wykazał w walce niezwykłą ambicję. W tej samej wadze Mosmam (B. K.) wypunktował piotrkowianina Gierczyckiego (S. K. S.). W wadze półciężkiej Jaskuła (Zjednoczone) zwyciężył bezapelacyjnie na punkty z Kraszewskim (K. E.) Wreszcie w wadze ciężkiej Kłodas (Wima) pokonał na punkty Blibauma (H). Zawody wywołały w Zduńskiej Woli znaczne zainteresowanie i zgromadziły około 600 osób.

Ogólne wrażenie z obozu pięściarskiego w Okupach, daje nam doświadczenie na przyszłość z czego skorzystają władze bokserskie Łodzi i obozy organizować będą rokrocznie w miesiącach letnich.

Kwaśniewska i Wajsówna w Warszawie. W C. I. W. F-ie nie Bielanach odbywa się przedolimpijski obóz lekkoatletyczny dla zawodników, wyznaczonych do reprezentacji olimpijskiej Polski. Na obóz ten z Łodzi wyjeżdżają Kwaśniewska i Wajsówna, które dotychczas natrafiały na poważniejsze przeszkody z wyjazdem. Obie zawodniczki pozostaną w Warszawie aż do wyjazdu na Olimpjadę. Na obozie tym z zawodniczek przebywa jeszcze Walasiewiczówna.

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy tysięcy Polaków!

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI
Łódź, ul. 11 Listopada 5
poleca: **wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materjały.**
OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 **OBSŁUGA SOLIDNA.**

n 13 047
OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca
W. SZYMANSKI
Łódź, Główna 41
Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

Zakład Zduński
„CERAMIK"
Łódź, Sienkiewicza 30, tel. 194-19.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące. Punktualnie i z gwarancją. Piece i kuchnie przenośne na składzie.
n 13 054

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
centrum Oksywia 774 m² do sprzedania. Zgłoszenia Rozalja Richero, Oksywia 7. n 13 507

Dom
nowy masywny, ogród 1 800 m², Jarocinie tanio 3 200 zł. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 834

Dom
2 piętrowy, 14 ubikacji, nowy — 13 000, wpłaty 4 000, reszta 5 lat sprzeda właściciel Wojciechowski, Wronki. n 14 839

Domek
willę kupię. Agenci wykluczeni. Oferty z ceną Orędownik, Poznań zd 67 362

Domek
przy stacji Mosina 1½ ogrodu 70 drzew 2 500.— Zygmuntowicz, Dolna Wilda 53, Poznań, skład. zd 67 397

Willa
nowa 2×3 pokoje komfort, budowa pierwszorzędna, cena 22,500 Szymala, Wielkie Garbary 14—4 zd 67 396

Dom
willa, nowa, czynszowa Poznaniu 15.000 wiele innych poleca na sprzedaż. Ratajczak, Poznań ul. Skarbowa 18. zd 67 383

Dom
składem, ogrodu 2 038 m², opłotowane. Cena 8 000 złotych. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 15. zd 67 568

Dom
8 ubikacyj, nowy, kolonjalka, — kuźnia — ogród, cena 5.500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 67 462

Dom
piętrowy, składem, rynek, dobrze budowany, 13.000, wpłaty 8.000, Maliński, Krotoszyn, Florjańska nr. 3. zd 67 459

3. LETNISKA i UZDROWISKA

Ciechocinek
Chrześcijański pensjonat „Plebanja" blisko łazienek, pokoje słoneczne — kuchnia pierwszorzędna zd 64 968

7. SPRZEDAŻE

Bar
dobrze prosperujący z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 14 765

Piekarnie
restauracje, kawiarnie jadłodajnie, fryzjernie, rzeźnictwa z mieszkaniami korzystnie sprzeda. Poznań, Stary Rynek 91 — 2. zd 67 51[illegible]

Skład
drobin, owoców nowo urządzony, braku gotówki zaraz sprzedam. Poznań, Stary Rynek 20 — 3. zd 67 517

Maszynę
damską do szycia, dobrze utrzymaną, pierwszorzędna, tanio sprzedam. Poznań, Słowackiego 48, m. 6. zd 67 547

Gościniec
kolonjalka, rzeźnictwo, sala, wielka kościelna wieś, pow. Jarocin, objęcie 1 500, Otręba, Jarocin, — Kilińskiego 2. zd 66 833

Złoto
srebro, kwity lombardowe, brylanty, złote zęby kupuje zegarmistrz. Poznań, Pocztowa 1. — Płaci najwyższe ceny. zd 67 122

Urządzenie
kompl. do wód mineralnych i lokomobile sprzeda Borowski. — Leszno, Bracka 10, znaczek odpowiedź. zd 67 302

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący z towarem, maglem, mieszkaniem sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 67 251

Rzeźnictwo
z 2 morgami roli, ogrodem w dużej wsi bez konkurencji, blisko Poznania, nadaje się także na inny interes. Zgłoszenia właściciel Stanisław Zborowski, Kaźmierz, pow. Szamotuły. zd 67 414

Resztówka
70 buraczanej, budynki masywne inwentarz, żniwo, 27.000 wpłaty 15.000,— Maliński, Krotoszyn — Florjańska 3. zd 67 458

Piekarnia
przepisowa, składem, filją, dostawa do wojska, urzędów, objęcie 1 200 zł. Maliński, Krotoszyn, Florjańska 3. zd 67 456

Gościniec
kolonjalka, duża wieś, bez konkurencji powodu choroby oddam objęcie 800 zł. Maliński, Krotoszyn, Florjańska 3. zd 67 455

Słoje
do zapraw, garnki kamienne, sprzęty kuchenne, szkło, porcelana, fajans, alpaka korzystnie. Serwis, Poznań, Wrocławska 15. zd 67 454

Dom
nowy, masywny, 2½ morgi pszennej, przy kościele, szkole, Poznania 2.600,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań, Znaczek. zd 67 438

Dom
masywny, dachówką, trzyubikacyjny, ogródkiem, przy zejorze, Poznania, 1800,— dla obuwnika, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 67 437

Gospodarstwo
68 mórg pszenno-żytniej sprzedam wpłaty 8.500, Mikołajczak, Utrata, poczta Chocicza, powiat Jarocin. zd 67 465

Maszynę
do szycia damską Singera nadzwyczaj dobrze szyjącą zupełnie tanio sprzedam. Szewska 11. — mieszkanie 4. zd 67 493

11. KUPNA

Poszukuję
dużej wsi kościelnej domu z piekarnią przepisową, celem kupna lub dzierżawy. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 936

Książki
szkolne, naukowe, powieściowe kupuje i sprzedaje najkorzystniej Księgarnia-Antykwarjat, F. Czekalski, Poznań, plac Świętokrzyski 4. d 2410

Dla
kupca poszukuje gospodarstwa 18—25 mórg, wpłacę 8.000, Frankowski, Zabikowo, przy Poznaniu Poniatowskiego 10. zd 67 378

Wózek
trzykołowy na gumach dla chorej osoby kupię. Oferty cena Orędownik pod p 3 578

18. DZIERŻAWY

Szukam dzierżawy
młyna wodnego
przemiału 25 do 50 ctn. Szczegółowe oferty kierować: Ignacy Piotrzkowski, Chojnice, Dworcowa 21. n 13 508

Młyn
parowy, przemiał 100 ctr, bardzo dobrej okolicy przy Poznaniu — wydzierżawię. — Majętność Plewiska, powiat Poznań zd 65 816

Dzierżawa
33 pszennej, budynkami inwentarzem, żniwami, bez kaucji, objęcie 2 500 zł. Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 67 463

Restaurację
wyszynk, kolonjalka, dużej wsi kościelnej wydzierżawię zaraz. — miesięcznie 50,— Wiadomość Poznań, Wodna 15, Pacholski. zd 67 489

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster Łódź, ul. Pabjanicka 1. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby lustrzane, odświeża, przerabia stare. n 14 767

Jasnowidz Dżami,
jedyny fenomen świata, obdarzony darem Bożym dokona przełomu w życiu Twem, gdy w jakiejkolwiek sprawie zwrócisz się do niego. Nadeślij datę urodzenia i 1 złoty znaczkami pocztowemi na porto. Adresować: Jasnowidz Dżami, Kraków, Stradom 3. n 14 709

Tylko Jasnowidz
Handu może Ci podać szczęśliwy numer losu. Mnóstwo wygranych — Jego dzieło!! Opracuje wszystkie sprawy: miłosne, handlowe, spadkowe, odnajduje zaginione osoby. Napisz date urodzenia — załącz 1 złoty na koszta portorji znaczkami. Jasnowidz Handu — Kraków, Długa. n 14 708

25 SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Dziewczyna
wiejska szuka posady — do wszystkiego — gotowaniem, od 15 Poznaniu. Oferty Kurjer Poznański zdg 66 988

R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 13 552/7

Gospodyni - kucharka
samodzielna, dobremi świadectwami kilkuletniemi poleceniami, znająca wszelkie prace wchodzące zakres gospodarstwa domowego poszukuje posady od 1 sierpnia lub później. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 66 727

Panienka
inteligentna z dobrej rodziny jako wychowawczyni, towarzyszka lub składu, zna książkowość szuka posady. Najchętniej na prowincje. Oferty Kurjer Poznański zdg 66 916

b) Inni

Szofer
młody, inteligentny, przystojny, języki, zna zagranice, szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 668

Dzielny
pomocnik krawiecki z karta rzemieślniczą szuka posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 291

100,—
dam za wskazanie posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 524

Szwajcar
dojarz żonaty, lat 46 poszukuje posady zaraz lub później. Mam dobre świadectwa i polecenia — Stanisław Stachowiak, Kiączyn, poczta Kaźmierz, powiat Szamotuły. zdg 67 253

27. WOLNE POSADY

Kierownika
na oddział Konin, Piotrków, Łódź gotówka na towar Łódź, Traugutta 9, Kilińskiego 180. n 14 764

Dobry zarobek
Posiadający złotych siedem zarobi 7 zł. Artykuł sezonowy łatwo kupny. Zgłoszenia: Kalisz, Bolesława Pobożnego 17 — 7. n 14 850

Zredukowani
urzędnicy bezrobotni do akwizycji domokrążnej, pensja prowizja mała gotówka Łódź, Kilińskiego 180, Traugutta 9. n 14 763

Kierownika
do grupy agentów wieksze miasta, kaucja bankowa stała pensja. Polski Przemysł Łódź, Traugutta 9. n 13 070

800,—
pożyczki zamian posada inkasenta, zagwarantowanie wartościowe przedmioty w domu, dalsze przedsiębiorstwie. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 526

Przedstawiciele
okręgowi, kaucją do rozsprzedaży zagranicznego artykułu 30% zarobku zaraz potrzebni. Oferty znaczkiem na odpowiedź Orędownik n 14 844

Zarządczyni
domu z kaucją 1.000 zł poszukuje samotny, samodzielny kupiec. — Zgłoszenia uprasza do Orędownika zd 65 698

Ekspedjentka
do kawiarni z gotówką 100 do 150,— od zaraz, znaczek na odpowiedź. Oferty Orędownik Poznań zd 67 343

Starsza
pani do filji rzeźnickiej na wieś potrzebna. Kaucja lub własny rachunek. Oferty Orędownik, — Poznań zd 67 297

Kierownika
do grupy agentów kaucja bankowa pensja 225,— Odpowiedź znaczek. Polski Przemysł, Łódź, — Traugutta 9. zd 67 000

Pomocnik
kowalski ze wsi potrzebny zaraz. Orpiszak, Umultowo, pow. Poznań. zd 67 327

Pań
panów do sprzedaży nieprzeciętnie pokupnego artykułu poszukuję. Zgłoszenia 3—6 popołudniu Trębacka 16, m. 2. n 14 766

Złotym medalem nagrodzony na Wystawie-Targach w Łodzi
Jan Janowski, Łódź
Sienkiewicza 91 — Tel. 168-63 n 13 060
SZYLDY, REKLAMY, LITERY PLASTYCZNE, MALARSTWO DEKORACYJNE — Ceny niskie!

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 17 lipca.

6.30 audycje poranne; **11.57** — sygnał czasu; **12.03** zespół salonowy Pawła Rynasa; **13.05** dziennik południowy; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); **16.00** „Na cześć słońca" — audycja Stanisława Roy'a, ilustrowana utworami oryginalnemi różnych kompozytorów (z Poznania); **16.45** — „Wolna szkoła wojskowa w Warszawie w latach 1914—1915" odczyt; **17.00** „Wschodnie nastroje" w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **17.50** poradnik sportowy; **18.45** spróbuj szczęścia; — **18.50** biuro studjów rozmawia ze słuchaczami. P. R; **19.00** wielki koncert symfoniczny z dziedzińca na Wawelu. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Chór Mieszany (przygotowany przez Adama Kopyścińskiego (z Krakowa). W przerwie o godz. **20.00** recytacja (z Krakowa). Transmisja do Austrji części II-giej. **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** pogadanka aktualna; **21.05** muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyrekcja Zdzisława Górzyńskiego i Chóru Orlanda; **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** koncert Polskich Laureatów Wiedeńskiego Konkursu. Wykonawcy: Walerja Jedrzejewska — śpiew (ze Lwowa), Witold Malcużyński — fortepian.

KRAJOWE

Piątek, 17 lipca.

Warszawa — 12.55 „O skuteczności wanowania gleby" — pogadanka; **18.00** pogadanka aktualna; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Piątek, 17 lipca.

Toruń — 12.55 recytacja prozy fragment z powieści „Chłopi" (W. Reymonta); **14.30** orkiestra Roberta Renarda i piosenki w wyk. Mieczysława Fogg'a (płyty); **18.00** „Sylwetki zasłużonych działaczy na Pomorzu" — Ignacy Łyskowski", odczyt; **18.10** pieśniarki paryskie (płyty).

Piątek. 17 lipca.

Lwów — 12.55 informator turystyczny; **13.00** życie Stowarzyszeń Regionalnych; **14.30** konkurs śpiewaczy Rozgłośni Lwowskiej: — „Szukamy radjofonicznych głosów"; **18.00** „Szlmaren nad rzeką Cierpliwości"; **18.10** Fr. Suppe: ranek, południe i wieczór w Wiedniu — uwertura (płyta); **18.25** — skrzynka programowa.

Piątek. 17 lipca.

Katowice — 12.55 chwilka społeczna; **13.02** wiadomości bieżące; **13.15** muzyka lekka i taneczna — (płyty); **14.13** wiadomości giełdowe; **15.30** lekcja języka polskiego; **18.00** porady radjotechniczne; — **18.10** kwartet męski „Silesia" z tow. fortepianu.

Piątek. 17 lipca.

Kraków — 12.55 audycja dla dzieci wiejskich; **14.30** rozmaitości (płyty); **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.00** muzyka (płyty).

Piątek, 17 lipca.

Łódź — 11.00 południowy koncert. W programie muzyka lekka i taneczna (płyty); **12.55** same mazury (płyty); **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej; **18.10** o wszystkim potroszku; — **18.15** taniec w literaturze fortepianowej (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na piątek:

17.00 Paris P. T. T. Koncert ork. symfonicznej. **17.05 Brno.** — Muzyka lekka.

18.00 Koenigswust. Sonata fort. Schuberta. **Lipsk.** Muzyka lekka. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Kolonja.** Koncert rozrywkowy. **18.45 Bratislawa.** Recital skrzypcowy. **18.20 Brno.** Pieśni R. Straussa.

19.00 Monachjum. Koncert ork. **19.05 Ryga.** Melodje operowe i operetkowe. **19.10 Królewiec.** — Utwory fort. Liszta. **19.15 Anglja** (Nat. Progr.). Orkiestra tanowa. **1920 Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe. **19.30 Wiedeń.** Recital skrzypcowy. **Bukareszt.** Recital skrzypcowy. **19.50 Stockholm.** — Koncert rozrywk. **19.55 Praga.** — Koncert Czeskiej Ork. Filh.

20.00 Bruksela flam. Koncert orkiestrowy. **Kopenhaga.** Radjorewja. **Anglja** (Nat. Progr.). Recital fort. **20.10 Lipsk.** „Pamięci Franc. Liszta" koncert ork. z udz. J. Pembaura (fort.). **Hamburg.** Muzyka rozrywk. **Monachjum.** Koncert kompozyt. L. Kusche. **Frankfurt.** Pieśni i tańce alpejskie **Sztutgard.** „Jak wam się podoba" — wielki koncert rozrywkowy. **Koenigswust.** Melodje operetkowe. **20.40 Rzym.** „Rozwódka" — operetka Falla. **Mediolan.** Wybór piosenek. **Budapeszt.** Koncert ork. z udz. Lili Herz (fort.). **20.45 Radio Paris.** „Dragons de l'Imperatrice" — opera kom. Messagera. **20.50 Wiedeń.** „Rewja przebojów".

21.00 Monachjum. Utwory fort. Liszta. **Anglja.** (Reg. Progr.). — Muzyka tan. **21.10 Brno.** Koncert radjoork. i sol. **21.30 Mediolan.** — Recital skrzypcowy.

22.05 Praga. Recital śpiewaczy **22.15 Stockholm.** Muzyka lekka. **22.30 Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka tan. **Lipsk.** Recital śpiewaczy. **Wrocław.** Muzyka lekka i tan. **Kolonja.** Muzyka na instr. ludowych. **Koenigswust.** Nocna muzyczka. **Wiedeń.** Recital fort. **Sztutgart.** „Taniec w letnią noc" **22.40 Królewiec.** Muzyka lekka i tan. **22.45 Radio Paris.** Muzyka lekka.

23.00 Koenigswus. „Prosimy do tańca". **Bukareszt.** Muzyka lekka. **23.05 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **23.15 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny

— Co się dzieje? Mieliście przecież słuchać radja?
— Tak — właśnie nadawano sprawozdanie z przebiegu meczu bokserskiego.

Co futro = to **Edmund Rychter** = co palto = to **Edmund Rychter** — co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY
Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 6 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Z BEZIMIENNEJ — Księżna

FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

W lesie

Była jesień; obfita, złocista, kwitnąca jesień Francji, z jej purpurowemi zachodami słońca, z przepychem rozżarzonych czerwienią lasów i z niebieską lub żółtą barwą winogradu, zgromadzanego do piwnic, że słodkim aromatem owoców, miażdżonych przez nieuważne stopy w trawie sadu. W dali, w pełnym blasku południa, ciągnął się gorący, kurzem okryty gościniec, ale tu, w jednym z zakątków lasu, w parowie, bujnie porosłym w kształcie altany, wśród dwóch winnic, które z nim graniczyły, powietrze było chłodne, a blask słonecznego światła stłumiony, podczas gdy tam, gdzie rozłożyste gałęzie kładły najciemniejsze cienie, strumień górski skakał i pluskał i pędząc dalej, opłókiwał podnóże kamiennej, bluszczem owitej i prawie w gruzach leżącej wieży.

Oprócz poszumu wody nie było słychać żadnego głosu, tylko od czasu do czasu pobrzękiwał w dali dzwonek klasztorny lub śmiech młodej dziewczyny, pracującej w winnicy. Chmara wiewiórek kręciła się po tem odosobnionem miejscu, roszcząc sobie odwieczne i niezaprzeczone prawa do wszystkich orzechów, bądź na gałęziach, bądź w trawie, ale Mistigri — tych praw nie uznawała. Lubiła orzechy i mało ją obchodziło, w jaki sposób mogą się jej dostać. Przeskakując z gałęzi na gałąź, czarna małpka wyjadała z upodobaniem słodkie ziarnka, a łupinki odrzucała w trawę.

— Mistigri, Mistigri! — zawołał jej towarzysz. któżby ci zaprzeczył powinowactwa z ludźmi, widząc, jak sprytnie kradniesz? Małpa bez zarumienienia się pakuje wszystko, cokolwiek skradnie, do swych widocznych kieszeni, człowiek chowa je w sekrecie pod nazwą „oszczędności", „procentów" lub „zysków handlowych". Ze wzrostu mózgu, wzrostu przezorności, to jedyna różnica, nieprawdaż, Mistigri?

Mistigri przekręciła głowę na bok, ale nie miała ochoty tracić czasu na odpowiedzi. Jej pan nie upierał się też przy jej zdaniu, lecz śpiewał bez troski i z przyjemnością różne piosenki z Goethego i Müllera, a dźwięk jego głosu zlewał się melodyjnie z szumem wody, podczas, gdy w przerwach spożywał obiad — winne grona Chasselas z chlebem.

Był to mężczyzna lat około czterdziestu. U jego nóg leżał rozpięty tornister, tak zniszczony, jak u żołnierza afrykańskiego, butelka wina i skrzypce Stradivariusa. Siedząc na pniu drzewa, miał głowę upstrzoną promieniami słońca, przedzierającemi się przez liście i w cudacznych okienkach figlującemi po niej jak czerwony ogień. Była to piękna głowa homerowska, śmiała, szlachetna, z królewskim marsem lwa w swej majestatycznej powadze, podobna do orła, gdy wznosi swe skrzydła ku niebu — głowa, którą niejeden rzeźbiarz nadałby swemu Hektorowi, Phoebusowi lub innemu z bogów. I rysy jej były piękne w swej wyrazistej ruchliwości, o wysokiem czole wieszcza.

W tej chwili dało się w niej wyczytać jedynie rozkosz nasycania się słoneczną przyrodą. Ale błyszczące, niekiedy promienno-niebieskie, to znowu o nocno-czarnym połysku oczy posiadały głębię i ogień nieskończonego myślenia. Jego twarz mieniła się, gdy rzucał kaczkom, płynącym po rzece, okruszyny ze swej ukończonej strawy, i gdy podjął z ziemi Stradivariusa z uczuciem człowieka, który kocha to, czego dotknął, jak istotę, mogącą mu się odwzajemnić.

Słodkie, łagodne dźwięki, których się dosłuchiwał w pluskach wody, chciał naśladować tak, jak malarza porywa nieraz chęć utrwalenia farbami pięknych widoków.

— Cicho bądź, Mistigri, — zawołał, a małpka siedziała spokojnie na gałązce leszczyny i bez szmeru połykała swoje orzeszki.

Jeszcze raz spojrzał na szemrzącą wodę, poczem przesunął smyczkiem po strunach. Muzyka przerwała milczenie natury, podtrzymując śpiew strumienia harmonijnemi dźwiękami, tak, jak je ongiś Goethe wyśpiewał w swych rymach.

Struny, dotknięte mistrzowską ręką, wszystko, czego przytępione uszy niewyraźnie tylko dosłuchałyby się w szmerach rozpędzonego strumienia, oddały w mowie, zrozumiałej dla wszystkich, a nie przywiązanej do żadnego kraju i do żadnych granic, w mowie, którą muzyk przemawia do władcy na tronie i do biednego dzikusa.

Grał długo, a jakaś stara wieśniaczka, idąca przez las, a wskutek zarośli nie mogąca ujrzeć osoby grającej, pogłaskała po główce swoją wnuczkę i rzekła, śmiejąc się:

— Sylfy leśne, dziecko? Ależ nie, to Tricotrin!

Równie nagle, jak zaczął, tak i zakończył Tricotrin grę swoją, zapalił długą arabską fajkę.

Milczenie zostało nagle przerwane przez śmiech zachwytu jakiegoś dziecka.

Tricotrin spojrzał to w górę, to w dół, rozgarnął paprocie przed sobą, gdyż śmiech rozległ się tuż przy nim, ale nic nie spostrzegł.

Wtem śmiech dał się słyszeć znowu, wstał więc, rozsunął kilka gałęzi i spostrzegł po za gąszczem sitowia i trzciny do połowy ukryte w trawie i mchu rączki, wyciągnięte do motylka, fruwającego nad główką dziecka. Maleństwo miało zaledwie dwa czy trzy lata, twarzyczka jego promieniała w czerwieni co tylko minionego snu, jego włoski blond rozpływały się jak złoty kurz po mchu, jego wątłe członki wydobywały się nieprzykryte z grubego czerwonego płaszcza. Szkarłatny kolor płaszcza, biel lilij leśnych, pstry polot uskrzydlonych owadów, złotoblond główka maleńkiej na zielonem łożu murawy i twarzyczka, wyglądająca jak rozkwitły pączek róży, przedstawiły obraz, który przykuł swym cudnym wdziękiem widza.

Wpatrywał się w żywy obraz, jakgdyby oglądał malowidło na staludze jednego ze swych francuskich kolegów po sztuce. Dziecko, które czuło ludzkie oko, skierowane na siebie, zapomniało o motylkach i przypomniało sobie o swych potrzebach domowych.

— Jestem głodna! — zawołała żałosnym głosem.

— Głodna? — odparł. — Nie mam nic dla ciebie!

— Kto cię tu przyniósł, biedne dziecko, snać porzucono cię, ażeby się pozbyć ciebie raz na zawsze? No, ale i d'Alembert, zostawiony na drodze publicznej, znalazł macochę i opiekunkę, a potem świetnie wydźwignął się z niedoli. Może i ty także zrodzona z jakiej markizy z Tencinu i schowana jak kawałek przemycanej koronki, tylko, że ciebie markiza ceniła mniej, niż kosztowną tkaninę.

— Jestem głodna! — powtórzyło dziecko.

— Weź to! — odparł, rzucając małej winne grono.

To wystarczyło, mała mniej była trapiona głodem, niż pragnieniem i winne grona były tem właśnie, czego potrzebowała. Przyglądał się, jak mała chłonęła jagody jedną po drugiej.

— Niezawodnie porzucono ją, ażeby się jej pozbyć! — powtórzył. — Kto cię opuszcza, biedne dziecko, ten popełnia największą niesprawiedliwość względem ciebie. Umrzyj więc teraz w promieniach słońca, pośród kwiatów, nigdy już nie znajdziesz okazji do tak poetycznego i malowniczego zejścia. Któż był tak dowcipnym, ażeby cię tu ukryć? Czy biedna szwaczka po wydaniu ostatniego grosza, czy dumna markiza, którą ostatnia przygoda doprowadziła do najwyższej pasji? Która z dwóch była twoją matką, dziecino?

Na tak blisko ją obchodzące pytanie dziewczynka nie miała odpowiedzi, gdyż niebardzo jeszcze władała mową, ale uszczęśliwiona swemi jagodami, uśmiechała się doń dziękczynnie.

— Jak złociście oświetla cię słońce, istną królewnę! — szeptał: — jak zadowoloną wydajesz się, maleńka, i jak szybko przemożesz życie! Jesteś szczęśliwą! Pocierpisz odrobinę, ale cóż to znaczy? Prędzej czy później każdy przecierpieć to musi, a im dłużej zwlekać, tem ciężej. Przypuśćmy, że porzucona tutaj przez kogoś, zostaniesz przy życiu, jakże to smutnem byłoby dla ciebie! Z biegiem czasu rozkwitłabyś na piękną kobietę i dusiłabyś mężczyzn w złotej sieci swych słonecznych włosów i tchnieniem ust swoich zabijałabyś im dusze. Potem nadeszłaby starość, dla kobiet takich jak ty rzecz gorsza od upadku i śmierci! Ach, bądź rozsądną, maleńka, i umrzej teraz wśród motylków i kwiatów!

Dziecko spojrzało nań z uśmiechem.

— Mira! — zawołała, ściskając jagody obiema rękami.

— Mira? Co chcesz przez to powiedzieć? Pozwól mi się namówić i nie myśl o tem, ażebyś chciała żyć.

— Mira — Mira — Mira!

— Upór kobiet wcześnie się rozwija! I czemuż nie chcesz posłuchać mej rady? Kogo bogowie kochają, tego wcześnie zabierają.

Ale mała nie zwracała uwagi na jego radę, śmiała się ciągle i usiłowała się wydobyć ze swej kwiecistej siatki.

— Upierasz się więc przy życiu? Szkoda! — szeptał samotny towarzysz małej. — Pragniesz żyć tedy? Poradźmy się Mistigri. Mistigri, czy to porzucone dziecko ma żyć czy umrzeć?

Małpa zeskoczyła z gałęzi; żuła teraz orzeszki obok swego pana i wyciągała swą czarną łapkę do dziecka.

— Widzę, że i ty jesteś za życiem? — zawołał Tricotrin: — ejże, Mistrigri, miałem cię za mądrzejszą. Podczas, gdy matka, mądra, wyższa nad słabość płci swojej, urządziła wszystko tak ładnie, my nie powinniśmy być tak czułymi głupcami, ażeby pokrzyżować jej plany.

Mała, która wyprężała się daremnie, ażeby się wydobyć ze swego leśnego gniazda, patrzyła nań z niemą prośbą. W oczach jej błyszczały łzy, a usta jej drżały błaganiem.

Oprzeć się tej wzruszającej bezsilności nie było mu danem. Odwrócił się i krzyknął donosłym głosem:

— Babciu Mirelois, jesteś w domu? Mam tu coś dla ciebie!

Na ten głos z niskich, połamanych i zapadłych drzwi wieży wyszła opalona słońcem i pochylona wiekiem, ale rzeźka jeszcze staruszka.

— O co chodzi, dobry Tricotrinie? — spytała swym śpiewnym głosem.

— Znalazłem dziecko, — odparł Tricotrin: — czy ono do Marji Magdaleny należy, czy do jakiej markizy, to się zapewne nigdy nie wyjaśni. Dziecko jest tak nierozsądne, że woli kawałek razowca, aniżeli łagodną śmierć na kwiatach. Klaudyna z Tencinu złożyła nam tutaj na mchu żeńskiego d'Alemberta. Czy jesteście skłonni przyjąć na siebie rolę opiekunki?

Babcia Mirelois była już przyzwyczajona do cudacznych przemówień Tricotrina.

— Co mi pan chcesz pokazać? — spytała ciekawie i z wielkiem zainteresowaniem patrząc przez liście.

Zanim zdobył się na odpowiedź, spostrzegła dziecko. Słowa Tricotrina były dla niej niezrozumiałe, ale ten fakt był dotykalny i niezaprzeczony. Wieśniaczka przeżegnała się przy niezliczonych okrzykach współczucia i podziwu, przechyliła się przez kratę i uniosła dziecko w górę.

— Mój Boże, Tricotrin, — zawołała — spojrzyj pan, to dziecko jest przywiązane, pomóż mi pan!

On spojrzał i zauważył, że gałęzie wierzbiny i dzikiego wina mocno omotane były na ciałku dziewczynki, widocznie dlatego, ażeby biedactwo nie mogło się wyślizgnąć i uniknąć śmierci.

Twarz Tricotrina spochmurniała.

— A więc zbrodnia, nie porzucenie! O, to postępek pani markizy, nie żadnej Magdaleny — mruknął przecinając więzy z prawej i lewej, podczas, gdy babcia Mirelois wpadała w coraz to nowe zachwyty nad pięknością maleńkiej i w coraz większy gniew na niegodziwość matki.

— Nie przeklinajcie matki, babciu, — przerwał Tricotrin staruszce. — Każdy chce się pozbyć uciążliwych następstw swoich postępków. Żieśmy zrobili, niszcząc jej mądre zarządzenia.

— Wstydziłby się pan, panie Tricotrin! — zawołała stara, tuląc dziecko do swej piersi: — jak pan możesz nawet żartować sobie z takiego zepsucia, usprawiedliwiać tak okrutną morderczynię!

— Bajki! — zaśmiał się Tricotrin, wypuszczając kłąb dymu; — cały system stworzenia jest jedną skalą cierpienia. Wszędzie na świecie jedno życie utrzymuje się przez wytrzebienie drugiego życia.

Wieśniaczka, która była pobożną niewiastą, patrzyła i coraz mocniej tuliła dziecko do siebie.

— Ach, podła kobieta! — wołała: — jak ona będzie później śmiała spojrzeć w oblicze Najświętszej Panny? Mój Boże, ta maleńka, tożto aniołek! Włoski jak jedwab, a jakie oczki, a usteczka jak pączek róży! I porzucona na śmierć z głodu i zimna!

— Czy macie nadzieję, babciu, znalezienia chleba dla tej istoty, którą tak czule tulicie w objęciach?

— O, niezawodnie, choćby mi go samej zabraknąć miało. Biedne maleństwo! Któżby cię chciał zostawić bezlitośnie!

— Więc chcecie adoptować znajdkę, babuniu?

Pomarszczona, brunatna twarz starej stała się nagle poważną i zakłopotaną.

— Ach, kochany panie, czasy są takie złe, ciężko trzeba robić, ażeby cośkolwiek bodaj włożyć samej sobie do garnka, a ja szyję i szyję, przędzę i przędzę aż do oślepnięcia. A jednak to biedne dziecko jest tak ładne i nie ma nikogo, coby się niem zajął. Jeżeli pójdzie do mnie, to znajdzie się w twardej szkole. Czy pan nic nie wie o niej, panie Tricotrin?

— Nic a nic.

Jego błyszczące oczy spotkały się z jej oczyma otwarcie i szczerze. Staruszka wiedziała, jak wszystkie zbiorowiska ludzkie, do których on przychodził w swoich wędrówkach, że zwyczajne „tak" Tricotrina miało więcej wartości aniżeli przysięga innych ludzi.

— Więc dziecko musiało tu zostać podrzucone przez jakąś złą osobę, ażeby nieznacznie zginęło i zmarło.

— Tak się zdaje.

— Ach, mały aniołek! Na co zasługuje to kamienne serce! Obyż je Bóg Najwyższy surowo pokarał! Jak oni cię mogli opuścić, maleńka? — wołała stara, znowu pieszcząc dziecko.

— Więc chcecie ją zaadoptować, babuniu?

— Zaadoptować? Tego powiedzieć nie śmiem. Sam pan wiesz, jak ja żyję, panie Tricotrin. Gdybym miała odrobinkę więcej, chętniebym się z nią podzieliła, ale jak teraz jest, niestety, to całemi tygodniami nie miewam nic więcej po nad skąpy kawałek suchego chleba! W domu podrzutków byłoby jej lepiej, niż u mnie. A przecie i burmistrz pobliskiej gminy powinienby się zatroszczyć o biedactwo!

— Zapewne, to jego rzecz, babciu, ale że i on nie może zrobić nic więcej, jak odesłać znajdkę do domu podrzutków, to czy nie wolelibyście zachować małej dla siebie?

Babka Mirelois namyślała się przez chwilę, poczem jej małe, jasne oczki błysnęły ku niemu z pod jej lnianego czepca z bolesnym uśmiechem.

— Pan wiesz, Tricotrin, jak ich potraciłam. Jednego w Afryce, drugiego na barykadach, jednego zmiażdżył złom marmuru, który zwalił się z nowobudowanego pałacu prefekta. A potem wnuczka maleńka, zmarła wśród srogiej zimy, bo zabrakło nam, żywności! Po cóż więc mam brać to dziecko? ażeby zmarniało jak tamto?

— Wiem, — odparł Tricotrin łagodnie. — Jeżeli burmistrz nie znajdzie nikogo, ktoby się przyznał do małej, niechże u was zostanie, babciu; jej wyżywienie biorę ja na siebie.

— Pan? Jezu, jak to poczciwie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Walka na desce szachowej

Gwiazdy firmamentu szachowego w podziebradskiej Salle Terrena — Dr. A. Aljechin i jego przyszłe spotkanie z Capablanką i Botwinnikiem — Grupa szachistów czechosłowackich — Reprezentant Polski

Z spokojnego miasteczka kąpielowego Podziebrady w Czechach (niedaleko Pragi) lecą telegramy na wszystkie strony świata. Rozgrywa się tam turniej, w którym biorą udział dr. Aljechin, S. Flohr, Wiera Menczikowa i cały szereg innych szachistów.

Podziwu godna jest siła szachów,

przyciąga bowiem nietylko ludzi wtajemniczonych i przeżywających emocję walki

na 64 szachownicach,

ale i tych, którzy tych pociągnięć nie znają, dla których szachy są czemś nieznanem. Ostatnich zajmuje li tylko

sportowa strona gry w szachy,

ten wspaniały pojedynek duchów, niezmienny przy spotkaniu wybitnych mistrzów światowych.

I dlatego obecnie do Podziebrad, z powodu turnieju szachowego — w którym bierze

udział przeszło 120 szachistów,

skierowana jest uwaga świata.

Nad hotelem, „Domem Kąpielowym" powiewa

dziesięć sztandarów różnych państw.

Jest między niemi sztandar biało - czerwony z orłem polskim na znak, że i przedstawiciel Polski w międzynarodowym tym turnieju bierze udział. W turnieju międzynarodowym występuje

dziewięciu mistrzów zagranicznych

i dziewięciu czechosłowackich. Były mistrz świata

dr. Aljechin reprezentuje Francję,

E. Eliskases Austrję,

P. Frydman (l) Polskę,

młody, sympatyczny W. Pirc Jugosławję, K. Richter Niemcy, W. Petrow Łotwę, G. Stahlberg Szwecję, stary „gentleman szachów" sir G. Thomas Anglję, L. Steiner Węgry. Druga połowa uczestników turnieju to

mistrzowie czechosłowaccy.

Nazwiska jak S. Flohr, Wiera Manczikowa, dr. K. Treybal, K. Opoczeńsky, Pelikan Fazakas, Foltys, dr. Skaliczka i Ziner świadczą, że i Czechosłowacja jest godnie reprezentowana.

Turniej odbywa się

w „Salle Terrena" i w przyległym parku nad Łabą.

Panuje tu spokój, goście oddychają czystem powietrzem. Przepiękna pogoda w pierwszych dniach turnieju podniecała ogólny nastrój. Mistrzowie grają przeważnie w ubraniach sportowych. Publiczność jak i szachiści, interesują się najwięcej exszampionem świata dr. Aljechinem. Bywa często widziany w parku kąpielowym i w ogrodzie hotelu.

Sensację budzi kotka,

która często towarzyszy mistrzowi.

Turniej podziebradski charakteryzuje jako przegląd młodych sił, bowiem Austrja Polska, Jugosławja, Łotwa i Węgry wysłały swych młodych reprezentantów, którzy jednak potrafili się grą swoją już wsławić.

„Turniej podziebradski — mówił Aljechin — zajmuje pierwszorzędne miejsce w szeregu zdarzeń w świecie szachowym. Dla mnie jest to dobra sposobność utrzymania się w formie i przygotowania się do przyszłych spotkań, do których zaliczam

turniej w Anglji, w Nottingham

rozpoczynający się już 10 sierpnia jak również oczekujący mnie zapas rewanżowy z Euwem w październiku 1937 r.

Umowa odnośnie tego spotkania, które odbywać się będzie w Amsterdamie, Haadze i Roterdamie została już podpisana. Turniej w Nottingham będzie dla mnie nadzwyczaj ciekawy — zauważył dr. Aljechin, bowiem spotkam się po długiej przerwie z Capablancą, a po raz pierwszy grać będę z Botwinnikiem. W ostatnim czasie w świecie szachowym daje się zauważyć znaczne ożywienie, a ja — ciągnął dalej Aljechin — widzę w tem jedną

z oznak poprawy sytuacji gospodarczej w Europie."

Dr. Aljechin często rozmawia z mistrzem czechosłowackim Flohrem, którego wszędzie można spotkać z małżonką, którą przywiózł sobie z Rosji sowieckiej, gdzie bawił niedawno. Spotykają się nie tylko przy szachownicy, ale i przy ping - pongu i bridżu. Gry te są dla nich odpoczynkiem.

Dwie siostry Menczikówny,

szampionka świata Wiera

i młodsza Olga, przypominają dwa wielkie czerwone kwiaty maku. Młodsza Olga staje się poważną konkurentką swej siostry. Często rozmawiają z sir Thomasem, któremu podczas przerw towarzyszy często reprezentant Polski.

Goście kąpielowi mają już swych faworytów, z których pierwsze miejsce zajmuje oczywiście Aljechin i Flohr. Podczas przerw i odpoczynków odbywa się

pościg za autografami.

Turniej w Podziebradach rozpoczął się 4 lipca i potrwa do 26 lipca. Rozgrywki odbywają się przed południem i po południu. Wieczory mają szachiści wolne ale i w tym czasie debatują żywo o grze. W parkach i lokalach restauracyjnych widać grupy żywo omawiające poszczególne partje, a wszędzie rzucane są terminy fachowe.

K .B.

Dawidgródek — książęce miasto szewców

Wyrób lodów — Hodowcy nasion — zimą szewcują

Dawidgródek — miasteczko na Polesiu — założony został w XIV wieku przez księcia Daniela Radziwiłła, jako Horodok (z ruska: Gródek) — dodano mu do tej nazwy imię panującego księcia Dawida i tak powstała nazwa — Dawidgródka.

Przez pewien okres czasu Dawidgródek jest terenem krwawych walk w okresie panowania króla Jagiełły.

Po Rurykowiczach dzierży Dawidgródek królowa Bona, żona Zygmunta Starego. Później przechodzi Dawidgródek w posiadanie Radziwiłłów i dzisiaj jest jedną z części największej w Polsce ordynacji Dawidgródeckiej, liczącej około 150 tysięcy hektarów, a należącej do ks. Karola Radziwiłła.

Taka jest historja, — a rzeczywistość?

Dawidgródek jest uroczo położony nad rzeką Horyniem — i żyje wspomnieniami swej świetnej przeszłości. Ale nietylko tem. Ludność tego miasta jest bardzo ruchliwa i żyje dziś dosłownie z całej Polski i w całej Polsce.

W miesiącach letnich wyruszają do wszystkich miast polskich ze swemi wózkami znakomici „lodziarze" dawidgródcy. Są oni bezkonkurencyjni, a wózki z lodami horodczuków spotkać można wszędzie: i na Polesiu i w województwach centralnych, nawet na Pomorzu. Zakładają nawet sklepy w większych miastach Polski.

Nie tracą jednak kontaktu z Dawidgródkiem. Stamtąd sprowadzają żony dla swych synów i tam posyłają rodziców, gdy śmierć staruszkom zagląda w oczy. Poza tem na Wołyń wychodzą horodczucy z doskonałemi nasionami, które konkurują nawet z wysokowartościowem ziarnem czeskiem. Docierają w swych pieszych wędrówkach i konnych wyprawach do wszystkich większych ośrodków województwa wołyńskiego.

Zimą natomiast inne jest zatrudnienie horodczuków. Wracają ze swych wiosennych i letnich wędrówek z całej Polski, uciuławszy trochę grosiwa. Na zimę Dawidgródek staje się miastem szewców. Szyją oni świetnie buty z cholewami, w których stać można przez szereg godzin w wodzie bez obawy przemoknięcia. Jest to poza hodowlą nasion, drugi już kunszt mieszkańców Dawidgródka, którzy znają tajemnicę doskonałej wyprawy skór. Buty dawidgródzkie z cholewami, przeszywane na prawidle i formowane z jednego kawałka, cieszą się dużem wzięciem.

Poważne partje obuwia dawidgródzkiego zakupuje wojsko oraz instytucje państwowe i samorządy. Ale to nie wyczerpuje jeszcze listy zajęć horodczuków, przedsiębiorczych i rzutkich rzemieślników i kupców. Są oni również świetnymi kowalami, którzy wyspecjalizowali się w produkcji sierpów. Znajdują one zbyt na terenie całego województwa poleskiego.

Różnorodność zajęć horodczuków wynika z braku ziemi. Nie mają jej zbyt wiele jako rolnicy, więc żyją z przemysłu od dziesiątków lat. Przed wojną trudnili się spławem drzewa, docierając aż do Morza Czarnego. W wielkich miastach portowych zakładali sklepy, sprzedając w nich wyroby dawidgródzkie: sierpy, buty, nasiona, piękne garnki gliniane itd.

Jeszcze jedną specjalność mają rzemieślnicy dawidgródcy. Jest to wyrób pięknych kufrów posagowych, sprzedawanych na całem Polesiu, po jarmarkach i targach. Kufer taki stanowi niezbędną część dorobku panny młodej i zawiera posag czy wyprawę t. zw. „bonda".

Jeśli wspomnieć wreszcie o rybołówstwie i pszczelarstwie, to tem chyba wyczerpuje się różnorodna skala zainteresowań i zajęć przedsiębiorczych horodczuków. Gospodarka rybna jeszcze doniedawna była na terenie dawidgródzkim zupełnie niezorganizowana. Dotyczyło to organizacji zbytu ryb sprzedawanych za bezcen kupcom. Ostatnio dopiero poleska Izba Rolnicza podjęła próby zorganizowania rybaków w spółdzielnie. Poza tem brak chłodni również utrudnia racjonalną gospodarkę w tej dziedzinie i dopiero stopniowo liczyć się można z pozytywnemi osiągnięciami.

Dawidgródek dąży zapobiegliwie i energicznie do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego. szereg inwestycyj miejskich jak: elektrownia, łaźnia, szkoła, posiadają półkolonję i kuchnię wzorową dla gospodarstwa domowego i modelarnię, rzeźnia, spółdzielnia mleczarska — wszystko to świadczy o tem że horodczuki nawet w okresie kryzysu nie tracą swej tradycyjnej rzutkości i przedsiębiorczości.

Nowy ambasador polski w Paryżu

Jak donosiliśmy — po ambasadorze Alfredzie Chłapowskim objął placówkę w Paryżu nowy ambasador p. Łukasiewicz. Na rycinie przedstawiony jest nowy ambasador (z cylindrem w ręku) w chwili, gdy po wręczeniu listów uwierzytelniających prezydentowi Francji, p. Lebrun, składa wieniec na grobie „Nieznanego Żołnierza". Kompanja honorowa prezentuje podczas aktu składania wieńca broń.

Przygoda zakochanego wieśniaka

Złodziejski plan narzeczonej

Osobliwa przygoda wydarzyła się pewnemu młodemu wieśniakowi hiszpańskiemu nazwiskiem Ruiz Gonzales, który wybrał się w konkury z swojej rodzinnej wioski Lesaca, do wsi Vergara, gdzie mieszkała u rodziców wybranka jego serca, Zofja Irurieta.

Rodzice dziewczyny zaprosili Antoniego, bo tak mu było na imię, do spędzenia nocy w ich domu. Po dniu spędzonym z narzeczoną, Antoni udał się na spoczynek i wkrótce zasnął.

Naraz w nocy obudziły go rozpaczliwe krzyki, kiedy wybiegł z swego pokoju, zobaczył rodziców dziewczyny, którzy napróżno szukali jej w pokoju. Dziewczyny nie było. Wkońcu znaleziono ją leżącą na parterze domu, tuż pod drzwiami wejściowemi, całą zbroczoną krwią. Dziewczyna opowiedziała, że gdy wyszła w nocy z pokoju i zeszła na dół, napadli na nią ukryci za drzwiami bandyci, którzy poranili ją nożami i zbiegli. Przed domem znaleziono na drodze porzucony przez rzekomych bandytów surdut Antoniego, z którego bandyci wyjęli portfel z pokaźną kwotą 1400 pezetów.

Poranioną dziewczynę oddano opiece rodziców, a za nieznanymi bandytami puszczono się w pogoń. Ale napróżno. Ani chłopi, ani zaalarmowana policja, we wszystkich sąsiednich wsiach, nie schwytała bandytów. Dla Antoniego była to poważna strata. Był to cały jego majątek, gdyż pieniądze te zaoszczędził przez długie lata.

Nazajutrz rozpoczęto śledztwo i przesłuchano ponownie dziewczynę. Opowiedziała ona jeszcze raz przebieg nocnego napadu; ale urzędnik policyjny, słuchając jej opowiadania, zauważył, że rany jej były sztuczne. Wziął ją więc w krzyżowy ogień pytań, a wynikiem ich było to, że dziewczyna przyznała się do popełnienia kradzieży. Wyznała, że widok tylu pieniędzy podsunął jej plan ograbienia narzeczonego. Upozorowała więc napad, sama poraniła się brzytwą narzeczonego, zadając sobie szereg ran na rękach i nogach, poczem zabrała portfel z surduta narzeczonego. Pieniądze znaleziono w szufladzie jej komody. Oczywiście pannę Zofję aresztowano, a narzeczony, odzyskawszy pieniądze opuścił miły dom i... miłą narzeczoną.

Niewidomi kapłani odprawiają mszę św. dla niewidomych

Ze wszystkich departamentów Francji zebrani przedstawiciele niewidomych urządzili w końcu czerwca pielgrzymkę do bazyliki na Montmartre w Paryżu. Na czele pielgrzymki, liczącej setki niewidomych, wśród których znajdowali się i starcy i młodzi, stanęło czterech niewidomych kapłanów.

Gdy ta gromada ślepców szła po posadzce wielkiego kościoła, rozległy się uderzenia lasek, trzymanych w rękach niewidomych. Był to wstrząsający widok. Na odgłos dzwonka ślepcy uklękli i rozpoczęły się msze św., odprawiane przez niewidomych kapłanów, przewodników pielgrzymki, którym asystowali do pomocy inni kapłani.

Kazanie wygłosił też niewidomy kapłan, nawołując swych nieszczęśliwych współbraci do wytrwania w cierpniu, które, z miłości ku Bogu znoszone, oczyszcza duszę ludzką i prowadzi poza grobem do życia, gdzie wszelki mrok i ślepota ginie w blaskach chwały wiekuistej. (KAP.)

Nasze dzieci

— Mamusiu, czy ludzie rodzą się też w ziemi?

— A to dlaczego?

— Bo jeden pan pytał wczoraj tatki o mamę: „A skądżeś ty taką babę wykopał?"

Nie przyszedł

— Winszuję serdecznie. Podobno przyszedł wam na świat syn?

— Wcale nie przyszedł. Chyba przyjechał.

—Jakto?

— Bo on się urodził w wagonie pociągu kurjerskiego.